

„PROJEKT AKCEPTUJEMY, ALE...” – wypowiedzi czytelników na temat nowatorstwa 6

POLSKA REWOLUCJA OŚWIATOWA 8 ZANOTOWANE W CZASIE NARADY 4

KONFERENCJE PEDAGOGICZNE ZNP 10 DZIĘKI WAJDZIE I CZUCHRAJOWI 3



GŁOS NAUCZYCIELSKI

7

18 II 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

RADA NIE OD PARADY

NIKT TU
GODZIN
NIE LICZY

Kto z krakowskich i nie tylko krakowskich pedagogów nie zna lub przynajmniej nie słyszał o kabarecie „Belferek” prowadzonym przez kolegę Karola Kozłowskiego, lub o zespole żywego słowa „Uhlanki”, zwanym tak popularnie od nazwiska jego długoletniej kierowniczkii, koleżanki Anny Uhl? Klub, przy którym działa „Belferek” i „Uhlanki”, jest beniaminkiem Rady Zakładowej krakowskiej dzielnicy Krowdza, cieszy się ogromną popularnością w środowisku nauczycielskim, jest bowiem prowadzony na wysokim poziomie. Kieruje nim od wielu lat kol. Józefa Weretyńska, która ma ambicję dorównać najlepszym tego typu placówkom. I trzeba przyznać, że jej się to w pełni udaje. Dowodem — trzecie miejsce w ogólnopolskim konkursie klubów nauczycielskich w ubiegłym roku.

Siedziba klubu przy ul. Sienkiewicza 27 jest bardzo skromna, w sumie dwie niewielkie sale, aż trudno uwierzyć, że prowadzi się tu tak bogatą działalność artystyczną i kulturalną. Rozwijają tu interesujące formy pracy liczne koła, jak miłośników Krakowa, miłośników muzyki, teatru, działają sekcje: malarska, artystyczna, sportowa, a ostatnio (w ubiegłym roku) powstało koło młodych nauczycieli

z równie ciekawie zapowiadającym się programem.

Toteż każdy może znaleźć tu coś dla siebie. Dużym zainteresowaniem cieszą się wieczory muzyczne, kursy języków obcych, kroju i szycia, szydełkowania, pokazy żywienia i pokazy kosmetyczne, prelekcje z przezroczami, wycieczki po Krakowie i okolicy, imprezy i uroczystości. Działają tu również jedno z najaktywniejszych kół — nauczycieli-emerytów. Przydałaby się większa sala widowiskowa, bo na imprezach tłok panuje okrutny, ale jak na razie nic nie wskazuje na to, by warunki lokalowe uległy poprawie.

Tegoroczny program pracy przebiega pod hasłem: „Frontem do środowiska”, co zresztą zawsze stanowiło główną dewizę klubu. W związku z Międzynarodowym Rokiem Dziecka zwiększono również liczbę imprez organizowanych dla dzieci nauczycielskich.

Moi rozmówcy — prezes Rady Zakładowej kol. Jan Górny i sekretarz kol. Bar-



Kraków. Widok na Kopiec Kościuszki.

JEST
TAKI
KLUB

Pomysł zrodził się przed kilkoma laty w Zakopanem, kiedy to aktyw związkowy z całej Polski dyskutował nad koncepcją oświatowych reform. Nauczyciele ciekawili każdej nowości, przymierzali się wówczas do proponowanych zmian, wazyli swoje aspiracje i możliwości. I właśnie wówczas w grupie gdańskich związkowców padła myśl organizowania spotkań, które wzbogacałyby wiedzę nauczycieli na temat tendencji zmian oświatowych w Polsce i na świecie.

Tak powstał Dyskusyjny Klub Pedagogów ZNP w Gdańsku. W programie znalazł się cykl spotkań z wybitnymi przedstawicielami nauki, oświaty i wychowania, życia gospodarczego; także dyskusje, seminaria i sesje wyjazdowe. Pieczę nad klubem objęła Miejska Rada Zakładowa ZNP, nadając mu kierunek i rytm pracy. Na co dzień reżyserem organizowanych tu raz w miesiącu

spotkań jest społeczna Rada Klubu, czerpiąca z tej aktywności wiele osobistych satysfakcji.

Dyskusyjny Klub Pedagogów w Gdańsku działa nieprzerwanie od czterech lat i śmiało można powiedzieć, że ma na swym koncie bogaty dorobek. Przede wszystkim zyskał aprobatę i ma swoich wiernych wyznawców, a zajęcia widać są interesujące, skoro nikt nie narzeka na stratę czasu. Przeciwnie, uczestnicy spotkań często sami je przedłużają, nie bacząc na późną porę dnia.

To żywe zainteresowanie klubem nie jest przypadkowe. Jego siła tkwi przede wszystkim w tym, że sięga po tematy żywo nauczycieli obchodzące, aktualne, związane z pracą szkoły. Prawdę mówiąc, to członkowie klubu są autorami wielu pomysłów; podpowiadają tematy w zakresie których „głód” wiedzy jest największy. Stąd zapewne profilowanie pierwszych klubowych spot-

kań na tematykę reformy szkolnej. Interesujące były dyskusje nad koncepcją programową dziesięciolatki, nad projektami programów dla klas młodszych; wszystkie zgłaszane uwagi przekazywane Instytutowi Programów Szkolnych.

I tak już zostało; inspiracją do konstruowania programów pracy jest samo życie. To właśnie nauczyciele podpowiedzieli, aby zająć się — i to bardzo konkretnie — szkołą jako ich zakładem pracy. Z pomocą przyszedł Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego, który dysponuje wynikami badań na ten temat. A ponieważ wnioski z tej dyskusji trzeba będzie odnieść do konkretnych już kolektywów kierowniczych szkół, zdecydowano zaprosić na spotka-



WYPOCZYWAĆ CORAZ LEPIEJ

Najpierw trzeba było rodaków namawiać: korzystajcie z czasów, korzystajcie ze zorganizowanego wypoczynku! „Wczasy ci pomogą ojczysty kraj zobaczyć...” agitowała niemal codziennie przez radio nadawana piosenka. Dziś po skierowanie wypada nie raz poczekać w kolejce

Przed trzydziestu laty powstał — powołany do życia ustawą sejmową — Fundusz Wczasów Pracowniczych. Wtedy, w 1949 roku, dysponował bazą o 35 595 miejscach w 78 miejscowościach. Wypoczywało w nich 434 300 osób. W minionych latach baza wyraźnie została powiększona, poprawił się jej standard, urozmaicone zostały formy wypoczynku. Obecnie FWP gospodaruje blisko 56 tys. miejsc w obiektach usytuowanych w 156 miejscowościach, a w ubiegłym roku skorzystało z nich 691 512 wczasowiczów.

Wypoczywać możemy na dwutygodniowych wczasach: indywidualnych, rodzinnych, lingwistycznych, „z rakieta tenisową”, „dla seniorów”, „dla łazogów górskich” (turystyczne), a gdy chcemy pojechać z dziećmi i jednocześnie odpocząć od nich trochę, staramy się o wczasy „z pedagogiem”. To nie wszystkie formy wypoczynku, są jeszcze różnicowane w czasie trwania turnusów świąteczne, wymienne, zagraniczne, wczasy dla pragnących pozbyć się zbędnych kilogramów, dla chcących przygotować się do uzyskania prawa jazdy, profilaktyczno-lecznicze i inne.

FWP nie jest monopolistą i jedynym organizatorem wypoczynku w naszym kraju, bowiem coraz bogatszej bazy wczasowej dorabiają się związki zawodowe i poszczególne zakłady pracy. W zakładowych ośrodkach — stałych i sezonowych — w 1977 roku było 370 tys. miejsc dla 4,5 mln wczasowiczów. Do tego dodać trzeba jeszcze jeden milion, który znalazł miejsce w kwaterach prywatnych.

W najbliższych latach baza wczasowa nie będzie intensywnie rozbudowywana; powstaną jedynie cztery centralne wielofunkcyjne obiekty w atrakcyjnych miejscowościach. Cały wysiłek natomiast, starania i większość środków materialnych skierowane będą na podniesienie standardu obiektów wypoczynkowych, lepsze ich wyposażenie, urozmaicenie i uatrakcyjnienie form wczasowych. I tak do 1990 roku cała baza FWP zostanie zrekonstruowana i zaofertuje lepsze warunki wypoczynku.

Duża uwaga zwrócona będzie również na jakość świadczonych w ośrodkach wczasowych usług, na poziom obsługi i stworzenie możliwości aktywnego wypoczynku. A więc niezbędne jest systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników zatrudnionych w domach wczasowych. Centralna Rada Związków Zawodowych wypracowuje właśnie program permanentnego szkolenia tych pracowników. Oczywiście, nie chodzi o to, aby mogli się oni legitymować świadectwami z kolejno kończonych kursów, lecz żeby potrafili lepiej pracować. Bo dziś jeszcze nie zawsze standard wypoczynku i jakość usług odpowiadają wysokości opłaty za skierowanie.

I jeszcze jedna informacja: zakładowy fundusz socjalny wynosi obecnie 13 600 mln złotych. 45 proc. tego funduszu przeznacza się na dopłaty do skierowań plus miliard złotych z kieszeni związków zawodowych.

O tych wszystkich sprawach, o tym, co czyni się, abyśmy coraz lepiej wypoczywali, była mowa na konferencji prasowej, na której z dziennikarzami spotkał się sekretarz CRZZ, Jan Pawlak. (A.R.)

JÓZEF TEJCHMA — ministrem oświaty i wychowania



Na wniosek prezesa Rady Ministrów, Piotra Jaroszewicza Sejm PRL, na swym posiedzeniu plenarnym w dniu 8 lutego 1979 roku, powołał Józefa Teichmę na stanowisko ministra oświaty i wychowania.

Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

— 20 sierpnia br. wejdzie w życie nowe zarządzenie ministra oświaty i wychowania dotyczące nowych zasad i trybu przydzielania stypendiów uczniom szkół ogólnokształcących i zawodowych.

Nowe przepisy znoszą podział na stypendia dla mieszkających i nie mieszkających w internatach. Od nowego roku — bez względu na miejsce zamieszkania — wszyscy uczniowie potrzebujący wsparcia materialnego, będą mieli prawo ubiegania się o stypendium. O jego wysokości decydować będą dochody miesięczne netto na jedną osobę w rodzinie ucznia. W przypadku dochodu nie przekraczającego 1200 zł na osobę — uczeń będzie mógł otrzymać stypendium pełne, a następnie: 1400 zł — trzy czwarte pełnego stypendium, 1600 zł — połowę pełnego stypendium, 1800 zł — jedną trzecią. Nadal będą obowiązywać dotychczasowe kryteria uznaniowe, a więc: wyniki w nauce, zachowanie ucznia.

● Zgodnie z decyzją Prezydium Kolegium MNSzWiT, które odbyło się 20 grudnia ubiegłego roku, uczelnie otrzymały opracowane przez ministerstwo przy udziale Instytutu Polityki Naukowej, Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wyższego tezy dotyczące „Perspektywnego modelu szkoły wyższej”.

Przedstawione do dyskusji tezy zawierające zwięzłą charakterystykę podstawowej problematyki obejmującej całość obszaru szkolnictwa wyższego, mają stanowić materiał pomocniczy dla przeprowadzenia w środowisku akademickim dyskusji, która ma na celu sformułowanie stanowiska w zakresie kierunków rozwoju i doskonalenia funkcjonowania polskiej szkoły wyższej, zarówno pod względem programowym jak i organizacyjnym. Wyniki przeprowadzonej w środowiskach akademickich dyskusji wykorzystane będą w prowadzonych przez MNSzWiT kompleksowych pracach, zmierzających do wypracowania i ewolucyjnego wprowadzania w życie zasad programowych i organizacyjnych perspektywnego modelu uczelni.

● 2 lutego br. na posiedzeniu Komisji Pedagogiczno-Zawodowej ZG ZNP, któremu przewodniczył sekretarz ZG, kol. Tadeusz Suberlak, przedyskutowano projekt uchwały w sprawie postępu pedagogicznego oraz projekt regulaminu Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego. Członkowie komisji zaaprobowali w dyskusji podstawowe założenia dokumentów, akcentując potrzebę maksymalnego uspołecznienia ruchu innowacyjnego oraz stworzenia szerokiego systemu motywacyjnego, stymulującego twórcze rozwiązania nowatorskie w szkolnictwie.

W podsumowaniu wiceprezes ZG ZNP, kol. Czesław Banach, podkreślił m. in., że wyniki szerokiej dyskusji w środowiskach związkowych i oświatowych nad sprawami postępu pedagogicznego umożliwiły Zarządowi Głównemu oraz Ministerstwu Oświaty i Wychowania prawidłowe sformułowanie założeń i celów postępu pedagogicznego, a także wybranie najlepszych rozwiązań organizacyjnych.

● 29 stycznia br. odbyło się zebranie sprawozdawcze Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR w Zarządzie Głównym ZNP. Podstawę do dyskusji stanowiły referaty I sekretarza POP, tow. Stanisława Grześniaka i prezesa ZG ZNP, tow. Bolesława Grzesia.

W dyskusji podkreślono między innymi potrzebę dalszego doskonalenia pracy ideowo-politycznej POP i pracy grup partyjnych, zwiększenia kontaktów pracowników ZG ZNP z instancjami terenowymi, podnoszenia efektywności pracy agend związkowych, dokonywania systematycznej oceny postaw pracowniczych.

W uchwale zebrania zaaprobowano dotychczasowe kierunki działania POP oraz przyjęto program pracy partyjnej na rok bie-

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

jący. Komitet Dzielnicowy PZPR Warszawa-Sródmieście reprezentował tow. Kazimierz Kawecki.

● Zarząd Główny ZNP wiele uwagi w swojej działalności poświęca problematyce stosunków międzyludzkich w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych. Zagadnienia te mają niezwykle istotne znaczenie dla prawidłowego wykonywania przez szkołę i nauczycieli funkcji, do których zostali powołani. Niektóre ze spraw indywidualnych z tego zakresu rozpatrywane są przez okręgowe komisje dyscyplinarne dla nauczycieli oraz przez odwoławczą komisję dyscyplinarną dla nauczycieli przy ministrze oświaty i wychowania. Dotyczą one niewłaściwych postaw oraz niewłaściwej atmosfery panującej w niektórych zespołach nauczycielskich. Nie są to zjawiska liczne i nie mogą zaciemnić ogólnego obrazu; należy jednak dążyć do ich całkowitego wyeliminowania.

Problem ten był przedmiotem spotkania w Zarządzie Głównym ZNP z obrońcami nauczycieli przed wyżej wymienionymi komisjami. Zabierając głos w dyskusji, obrońcy postulowali, aby rady zakładowe (oddziałowe) ZNP zwracały więcej uwagi na kształtowanie właściwej atmosfery pracy i współzycia w zespołach nauczycielskich. Działalność ta powinna doprowadzić do zmniejszenia ilości spraw rozpatrywanych przez komisje dyscyplinarne.

W czasie spotkania wiceprezes ZG ZNP, Tadeusz Toczek wręczył Złote Odznaki ZNP Lucjanowi Cmoluchowi i Tadeuszowi Paszkiewiczowi, długoletnim obrońcom nauczycieli przed komisjami dyscyplinarnymi.

● Od 25 stycznia do 5 lutego pracowała Komisja Bilansowa Zarządu Głównego ZNP, przyjmując bilanse filii OUPiS oraz wszystkich samodzielnych pod względem finansowym jednostek podległych ZNP (sanatoria, domy wypoczynkowe i ośrodki szkoleniowe). Efekty działania komisji, której pracami kierował wiceprezes ZG ZNP kol. Władysław Wawrzynowski, przedstawione zostaną w szczegółowym sprawozdaniu zbiorczym. Już teraz można jednak stwierdzić, że wszystkie podległe agendy prowadzą prawidłową politykę finansową, warunkującą przecież w znacznej mierze działalność merytoryczną Związku.

● 29 stycznia odbyło się posiedzenie Prezydium Sekcji Nauk ZG ZNP, na którym przedstawiono informację o bieżących pracach tej sekcji, a zwłaszcza o zamierzeniach dotyczących zasad i kierunków wspólnego działania z Ogólnopolską Radą Młodych Pracowników Nauki ZG SZSP. Zatwierdzono również plan pracy na 1979 rok. W końcowej części przedyskutowano projekt zarządzenia MNSzWiT w sprawie ustalenia dla nauczycieli akademickich obowiązkowego wymiaru zajęć w zakresie prac naukowo-badawczych oraz niektóre wewnątrzorganizacyjne sprawy Sekcji Nauki. Posiedzeniu, na którym obecni byli przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Młodych Pracowników Nauki ZG SZSP dr Bogusław Liberadzki, przewodniczył doc. dr inż. Wiesław Jasiobędzki.

stwowego Komitetu d/s Młodzieży.

W czasie pobytu delegacji omówiono realizację porozumienia o bezwzględnej wymianie turystycznej młodzieży w roku minionym. Ponadto podpisano plan współpracy między Radą a Komitetem na 1979 rok oraz plan wymiany turystycznej młodzieży na bieżący rok.

Delegacja węgierska odwiedziła województwo kieleckie, przeprowadzając w tamtejszym Kuratorium Oświaty i Wychowania szereg rozmów dotyczących rozwoju turystyki tego regionu.

— Z dniem 1 stycznia br., na stanowisko wicekuratora oświaty i wychowania powołano: w Płocku — Barbarę Zgierską, st. instruktora w KW PZPR; we Włocławku — mgr Jadwigę Wękła, wizytatora tamtejszego kuratorium.

Na stanowisko inspektora oświaty i wychowania powołano: w Warszawie-Sródmieście — mgr Józefa Głowackiego, dotychczasowego dyrektora Szkoły Podstawowej i LO przy Ambasadzie PRL w Moskwie; w Zakopanem — mgr Władysława Sikorę, dotychczasowego zastępcę inspektora w Zakopanem; w Łodzi-Bałuty — mgr Kazimierza Ol-

czyka, dyrektora XV LO w tym mieście; w Głogowie — mgr Stanisława Knurowskiego, dyrektora tamtejszej Szkoły Podstawowej nr 7; w Nowej Rudzie — mgr Jana Chmurę — dyrektora Zespołu Szkół Włókienniczych w Głuszyce; w Puławach — mgr Adama Suchodolskiego, dotychczasowego zastępcę inspektora w tym mieście.

Z dniem 31 grudnia ub. roku, na własną prośbę, odwołano z funkcji kuratora oświaty i wychowania w Kaliszu mgr Tadeusza Raczkę.

Ze stanowiska wicekuratora odwołano: mgr Kazimierza Piłata w Gdańsku, na własną prośbę; mgr Jerzego Stepniaka w Płocku, w związku z objęciem stanowiska dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Płocku.

W związku z przejściem do pracy w administracji państwowej odwołano z funkcji inspektorów oświaty i wychowania: mgr Eugeniusza Stybela w Krośnicy; mgr Stanisława Majchera — w Głogowie; mgr Barbarę Furman w Zakopanem; mgr Zdzisława Czerwa w Nowej Rudzie; mgr Jana Antosa w Łodzi-Bałuty; mgr Czesława Chruścińskiego w Puławach.

Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

● Po przedyskutowaniu problemów związanych z pracą ideowo-wychowawczą w uczelniach na ogólnopolskiej konferencji prorektorów ds. dydaktyczno-wychowawczych (patrz „Głos” nr 5/79) oraz ocenie i omówieniu tych zagadnień przez Prezydium Kolegium MNSzWiT na posiedzeniu w dniu 28 grudnia ubiegłego roku Departament Wychowania i Spraw Młodzieżowych opracował „Zadania dla szkół wyższych w dziedzinie dalszego umacniania oddziaływania ideowo-wychowawczego na młodzież akademicką”.

Materiał ten stanowi uzupełnienie i rozwinięcie, realizowanego w uczelniach od trzech lat „Pro-

gramu pracy ideologicznej i wychowawczej w szkołach wyższych”, mającego na celu systematyczne wykonywanie zadań ideowo-wychowawczych uczelni, nakreślonych przez VII Plenum KC PZPR w 1972 roku oraz uchwałę Sejmu PRL o zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży. „Zadania...” nie zmieniają zasadniczych kierunków i strategii działania przyjętych przed trzema laty w „Programie...” a stanowią kierunkową wytyczną dla władz szkół wyższych w zakresie dalszego doskonalenia form i metod oddziaływania wychowawczego na środowisko studenckie, przy uwzględnieniu zaistniałych w nim zmian jakościowych, stopnia realizacji zadań postawionych w 1975 roku przed uczelniami, aktualnego miejsca i roli organizacji studenckiej oraz perspektywicznych kierunków prac nad nowym modelem szkoły wyższej.

● W trakcie posiedzenia Prezydium Kolegium MNSzWiT, które odbyło się 10 stycznia br., omówiono m. in. sprawy związane z działalnością studiów doktoranckich stacjonarnych i dla

pracujących prowadzonych w uczelniach resortu.

Od dwóch lat studia doktoranckie w całym kraju są powoływane i funkcjonują wg nowych — określonych zarządzeniem ministra MNSzWiT z grudnia 1976 roku — zasad. Postanowiono nie wprowadzać obecnie żadnych korekt w zakresie zasad funkcjonowania studiów jak również uprawnień doktorantów. Natomiast podjęte zostaną odpowiednie działania w zakresie, lepszego wykorzystania tych studiów w przygotowaniu pracowników ze stopniem naukowym doktora dla ośrodków słabszych kadrowo. Postanowiono również, że skuteczność działania poszczególnych studiów doktoranckich będzie przedmiotem analiz w trakcie prowadzonych przez MNSzWiT kompleksowych wizytacji w uczelniach.

Działalność studiów doktoranckich będzie ponownie przedmiotem obrad Kolegium MNSzWiT po zakończeniu pełnego cyklu kształcenia wg nowych zasad ustalonych w wymienionym wyżej zarządzeniu.



Występy baletu leningradzkiego Teatru im. Kirowa w Warszawie

DZIĘKI WAJDZIE I CZUCHRAJOWI

Któż z nas nie przeżył filmu Kałatozowa „Lecą żurawie”? Kim nie wstrząsnął los Meresjewą z „Opowieści o prawdziwym człowieku”? Któż nie pamięta wzruszeń, jakich mu dostarczyły wiersze Jesienina?

Wiadomo: w procesie wzajemnego zbliżania naszego narodu z narodami Związku Radzieckiego, szczególną rolę odgrywa współpraca w dziedzinie kultury i sztuki, wzajemna wymiana dzieł muzycznych, literackich, filmowych, bliskie kontakty artystów i ludzi sztuki.

Niech więc o owych kontaktach i różnorodnych zbliżeniach mówią fakty i liczby, których wymowa jest tak oczywista, iż nie wymaga dodatkowych komentarzy.

Rozpocznijmy od literatury, która — mimo mnożących się ostatnio pesymistycznych prognoz — pozostaje wciąż królową sztuk. Zresztą właśnie wymiana w tej dziedzinie, a ściślej — w zakresie piśmiennictwa jest szczególnie żywa i bogata.

W latach 1944—1977 przetłumaczono w Polsce z literatury rosyjskiej i radzieckiej prawie 12 tys. tytułów, które ukazywały się w nakładzie przekraczającym 180 mln egzemplarzy. W ostatnich kilku latach pierwsze miejsca — pod względem wielkości nakładów — zajmują u nas: Maksym Gorki, Aleksy Tołstoj, Izaak Babel, Michaił Bułhakow, Sergiusz Jesienin i Włodzimierz Majakowski.

Popularyzacji radzieckiej i rosyjskiej książki w naszym kraju odpowiada duże zainteresowanie polską literaturą w Związku Radzieckim. W ciągu lat powojennych wydano w ZSRR około 2 tys. tytułów o ogólnym nakładzie przekraczającym 80 mln egzemplarzy. Co roku wychodzi w Związku Radzieckim 2 mln książek polskich autorów. Oto najczęściej drukowani pisarze: Adam Mickiewicz, wydawany 77 razy w 13 językach; Bolesław Prus, który ma na swoim koncie 62 wydania w 10 językach, Eliza Orzeszkowa, przypominana 50 razy w 10 językach; Władysław Reymont — 37 razy w pięciu językach; Maria Konopnicka — 41 razy w siedmiu językach... Zdecydowane rekordy bije jednak Henryk Sienkiewicz, drukowany już 100 razy w 23 językach narodów ZSRR.

Ze współczesnych pisarzy i poetów rekordzistą jest Julian Tuwim, zaś spośród żyjących — najpopularniejszymi są Jarosław Iwaszkiewicz i Stanisław Lem. Ogólnie polską literaturę piękną reprezentuje w ZSRR 1380 książek, wydanych w 38 językach! Polska zajmuje też pierwsze

miejsce w dziedzinie handlu książkami, gazetami i dziennikami w ZSRR, import z naszego kraju wynosi około 23 proc. całego importu radzieckiego w tej dziedzinie.

W sumie do Związku Radzieckiego eksportujemy 355 tytułów prasy codziennej i różnego typu periodyków o łącznym jednorazowym nakładzie ponad 180 tys. egzemplarzy (z ZSRR importujemy 2597 tytułów o nakładzie sięgającym 1 870 tys.). Szczególnym powodzeniem na rynku radzieckim cieszą się: „Trybuna Ludu” i „Życie Warszawy” oraz miesięcznik „Polska” i tygodnik „Przegląd”.

O dużym uznaniu, jakie zdobyły sobie w Związku Radzieckim nasze książki i gazety, świadczą najwymowniej niedawne Dni Literatury Polskiej na Białorusi i Ukrainie, a ostatnio — na Litwie, o czym obszernie informowała prasa, radio i telewizja.

Jeśli zaś chodzi o nasze inicjatywy, których celem jest budzenie większego zainteresowania literaturą naszego wschodniego sąsiada, przypomnijmy choćby o — organizowanym od ośmiu lat — Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Poezji Rosyjskiej i Radzieckiej (w którym uczestniczy każdego roku blisko 40 tys. młodzieży szkolnej) oraz o nowej inicjatywie, jaką jest powołanie Klubu Książki Radzieckiej „Kalina Czerwona”, działającego głównie w środowiskach wiejskich i maomiasteczkowych.

Dużym zainteresowaniem w Związku Radzieckim cieszy się również nasz teatr. W ciągu roku prezentowanych jest tu przeciętnie od siedmiu do dziesięciu pozycji polskich. Fredro, Słowacki, Kruczkowski, Szaniawski, Broszkiewicz — oto autorzy grywani na radzieckich scenach.

W III Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR, który odbywał się w 1976 roku, wzięło udział 100 radzieckich teatrów dramatycznych i lalkowych, które wystawiły 122 inscenizacje 50 sztuk 37 naszych autorów. Z przedstawieniami polskich dramatów wystąpiły wówczas czolowe sceny z całego Kraju Rad — od Leningradu po Władywostok i od Aszchabadu po Norylsk. Radzieccy widzowie obejrżeli między innymi „Krakowiaków i górali” — Wojciecha Bogusławskiego, „Za kulisami” — Cypriana Norwida, „Dom kobiet” — Zofii Nałkowskiej; „Śmierć gubernatora” — Leona Kruczkowskiego, „Szachy” — Stanisława Grochowiaka, „Na szkle malowane” — Ernesta Brylla...

Z kolei polscy widzowie obejrżeli w okresie powojennym 1100

premier sztuk rosyjskich i radzieckich. Na prawie 80 scenach prezentowano niemal wszystkie pozycje dramaturgii klasycznej i współczesnej. Przede wszystkim sztuki największych mistrzów — Mikołaja Gogola i Antoniego Czechowa oraz Maksyma Gorkiego, Aleksandra Ostrowskiego i Włodzimierza Majakowskiego.

Specjalną rolę w zbliżaniu do Melpomeny naszego wschodniego sąsiada spełnia — organizowany co dwa lata w Katowicach — Ogólnopolski Festiwal Sztuk Rosyjskich i Radzieckich.

No i szczególnego znaczenia nabierają liczne wizyty teatrów radzieckich w Polsce — z głośnym MChAT-em, Leningradzkim Akademickim Teatrem im. Aleksandra Puszkina, Teatrem im. Wachtangowa i oczywiście, występy naszych zespołów na scenach Związku Radzieckiego, jak na przykład zapraszanego wielokrotnie do ZSRR Teatru Narodowego w Warszawie.

Szczególnie dobrze znany jest polskim widzom film radziecki, propagowany ostatnio między innymi poprzez pomyslową imprezę pod wymownym hasłem: „Od Pancernika Potiomkina do Żołnierzy wolności”.

Rocznie na ekranach kin w Polsce ukazuje się około 40 filmów fabularnych z ZSRR. Rośnie też wydatnie liczba widzów tych obrazów. W latach 1971—1977 zwiększyła się ona o 120 proc. to jest z 9,4 mln osób w 1971 roku do blisko 21,2 mln w 1977 roku. W ostatnich siedmiu latach filmy radzieckie obejrzało u nas ponad 100 mln widzów.

Na liście naszych statystycznych „bestsellerów” filmowych w okresie trzydziestolecia znalazły się między innymi „Cichy Don” — Siergieja Gierasimowa oraz „Wojna i pokój” — Siergieja Bondarczuka. Lub inny przykład: stosunkowo niedawno olbrzymim powodzeniem w naszych kinach cieszyły się: „Kalina czerwona” — Wasilija Szukszyna i „Premia” — Siergieja Mikaeliana.

O tym, jak filmy radzieckie przyjmowane są w Polsce, świadczą również wymownie zdobywane przez nie nagrody. I tak na przykład nagrodę Polskiej Krytyki Filmowej — jako najlepsze filmy wyświetlane w danym roku — zdobyły między innymi: „Ballada o żołnierzu” — Grigorija Czuchraja, „Lecą żurawie” — Michaiła Kałatozowa oraz „Łos człowieka” — Siergieja Bondarczuka.

Znakomitą opinią w Związku Radzieckim — i to zarówno wśród szerokich kręgów widzów, jak i w środowiskach twórczych — cieszą się filmy polskie. Niedawno

olbrzymie uznanie uzyskała „Złotą obliczoną” — Andrzej Wajda, która właśnie na festiwalu w Moskwie w 1975 roku otrzymała główną nagrodę (przedtem „Brzezina” zdobyła tu festiwalowy laur).

Ale nie tylko nazwisko Wajdy jest w ZSRR bardzo popularne. Znany jest tu dobrze i Jerzy Kawalerowicz, i Jan Rybkowski, i Jerzy Hoffman i oczywiście, liczni nasi aktorzy, zwłaszcza zaś Daniel Olbrychski, Barbara Brylska i Beata Tyszkiewicz.

Prawie połowa polskiej produkcji filmowej dociera do widzów w Kraju Rad, przy czym każdy nasz film wyświetlany jest tutaj w liczbie od 1000 do 1200 kopii; co oznacza, iż rzesza odbiorców jest ogromna.

Z roku na rok rozszerza się też nasza współpraca w dziedzinie kinematografii. W 1974 roku podpisaliśmy na przykład protokół o zdjęciach do ponad 60 wspólnie realizowanych filmów fabularnych, popularnonaukowych i dokumentalnych. Niektóre z nich — na przykład „Zapamiętaj imię swoje” — Siergieja Kołosowa, „Jarosława Dąbrowskiego” — Bohdana Poręby oraz „Żołnierzy wolności” — Jurija Ozerowa mogliśmy już oglądać na naszych ekranach, inne ukażą się w najbliższym czasie.

Wreszcie muzyka, nie znająca barier językowych, odgrywająca w naszej wzajemnej wymianie kulturalnej szczególną rolę.

Nagrody zdobywane przez radzieckich muzyków na konkursach chopinowskich i konkursach skrzypcowych im. Henryka Wieniawskiego — że wspomnę tylko o Belli Dawidowicz, Władimirze Aszkenazym i Irinie Zarickoj — świadczą najlepiej o miejscu i randze, jaką zajmuje w ZSRR muzyka polska. Dodajmy więc tylko, że wśród 650 solistów z ZSRR, którzy gościli w naszym kraju w okresie powojennym, znaleźli się między innymi tak wybitni artyści, jak: Dawid Ojstrach, Swiatosław Richter, Galina Ulanowa i Maja Plisiecka. Mielśmy też możliwość zaznajomienia się z ponad 200 radzieckimi zespołami muzycznymi. gościliśmy również zespół baletowy słynnego Teatru Wielkiego z Moskwy.

Kraj Rad odwiedziło w tym czasie w rewanżu ponad 170 polskich zespołów i przeszło 500 solistów. W ZSRR znana jest dobrze nie tylko twórczość Chopina i Szymanowskiego, ale także Witolda Lutosławskiego, Krzysztofa Pendereckiego, Tadeusza Bairda, Grażyny Baciewiczówny, Kazimierza Serockiego.

U nas z kolei dużą popularnością cieszą się utwory Aleksandra Skriabina, Modesta Musorgskiego, Siergieja Rachmaninowa, Siergieja Prokofiewa, Dymitra Szostakowicza, Arama Chaczaturiana...

No i niesłabnącym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodych wykonawców, cieszy się niezmienne w naszym kraju Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.

Żywa wymiana obejmuje także sztuki plastyczne. W ciągu ubiegłych 32 lat zorganizowano w Polsce ponad 700 wystaw plastycznych, obrazujących sztukę rosyjską i radziecką, między innymi wystawę „Rosyjskie i radzieckie portrety”, prezentowaną w 1975 roku w Muzeum Narodowym w Warszawie oraz ekspozycję plakatów z okresu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, pokazywaną w Muzeum Plakatu w Wilanowie.

Niemalże okazji do bliższego i bezpośredniego zaznajomienia się z polską plastyką mają też odbiorcy radzieccy. Otóż widzieli oni między innymi na specjalnych wystawach dzieła Xawerego Dunikowskiego, Gustawa Zemly, Alfonsa Karnego; w 1958 roku była prezentowana w Moskwie wystawa poświęcona różnorodnej działalności plastycznej Stanisława Wyspiańskiego.

Wielu miłośników w Kraju Rad zyskały również polski plakat, grafika i ilustracje książkowe, cieszące się tu — podobnie jak w wielu innych krajach — bardzo wysoką oceną.

To tylko garść liczb i faktów ilustrujących nasze wzajemne zbliżenia. Komentarz, oczywiście, zbyteczny, więc zamiast niego — słowa Herberta Read: „Prawdziwa funkcja sztuki, to wyrażanie uczuć i ułatwianie porozumienia”...

HENRYKA WITALEWSKA

*) Przy opracowywaniu tego artykułu korzystano z publikacji Bogusława Płazy pt.: „Kultura zbliża narody”. Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1978.



W OBRONIE POKOJU

W 1948 roku odbył się we Wrocławiu Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju. W rok później w 1949 r., w obliczu powstania Paktu Północnoatlantyckiego i zagrożenia wybuchem III wojny światowej, zorganizowany został I Światowy Kongres Obrońców Pokoju, na którym ukształtował się ruch obrońców pokoju na skalę światową. Ogłoszony w 1950 r. Apel Sztokholmski, domagający się bezwzględного zakazu użycia broni jądrowej, podpisało pół miliarda ludzi.

Od tej pory ruch obrońców pokoju aktywizował i alarmował opinię publiczną wielokrotnie, w każdym przypadku, gdy sytuacja międzynarodowa stwarzała podstawy do obaw o zakłócenie pokoju światowego. I, rzecz godna przypomnienia, bardzo istotną rolę odgrywał tu nasz kraj. Już w 1950 r. zorganizowany został II Światowy Kongres Obrońców Pokoju — w Warszawie. Uchwalono wówczas Manifest do narodów świata i Ośrodek do ONZ z żądaniem przerwania działań wojennych w Korei, redukcji zbrojeń, zakazu użycia broni nuklearnej. Owcześnie kongres powołał Światową Radę Pokoju, jako organ kierowniczy i koordynujący światowe działania na rzecz pokoju.

Warto o tym wspomnieć, gdy świeżo mamy w pamięci obrady komisji do spraw rozbrojenia Światowej Rady Pokoju w Warszawie, w ostatnich dniach stycznia bieżącego roku. Na warszawskim spotkaniu, którego gospodarzem był Ogólnopolski Komitet Pokoju, a uczestniczyli w nim eksperci z Polski i kilkunastu krajów Europy, obu Ameryk i Australii, przygotowywano dokumenty na obrady nadzwyczajnego posiedzenia Światowej Rady Pokoju w Berlinie.

W pierwszych dniach lutego ze stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej wystosowany został Apel do wszystkich narodów świata, w którym wskazywało się na konieczność zaprzestania produkcji śmiertelnych broni, przerwania wyścigu zbrojeń, kontynuowania i pogłębiania odprężenia międzynarodowego.

„Rozsadek, odpowiedzialność za losy cywilizacji — czytamy w Apelu — wymagają od nas wszystkich rozwiązania podstawowego problemu. Jakim jest powstrzymanie wyścigu zbrojeń. (...) Narody powinny działać jeszcze aktywniej, jeszcze bardziej zdecydowanie, powinny przeciwstawić się tym, którym na ręce jest wyścig zbrojeń, którzy sabotują kroki w kierunku jego zahamowania”.

Światowa Rada Pokoju zaapelowała o jak najszybsze podpisanie i wprowadzenie w życie porozumienia SALT II, wprowadzenie zakazu produkcji broni masowej zagłady oraz położenie kresu wzrostowi wydatków na cele wojskowe. Uzyskane w ten sposób środki powinny być przeznaczone dla dobra narodów, na pomoc dla krajów rozwijających się, na likwidację nędzy, chorób i analfabetyzmu.

Przyjęte zostały też rezolucje dotyczące problemów zachowania pokoju. Wśród nich dwie wniesione przez delegację polską. Jedna stanowiła prośbę o przyjęcie przez ONZ Deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju, druga — jest protestem przeciw podejmowaniu w RFN próbom usankcjonowania przedawnienia zbrodni ludobójstwa.

Po 30 latach istnienia ruchu obrońców pokoju należy jeszcze odnotować, że w 1979 r. w obradach SRP w Berlinie wzięły udział delegacje organizacji członkowskich z 83 krajów świata, liczni przedstawiciele ruchów narodowo-wyzwoleńczych, związków zawodowych, organizacji kobiecych i młodzieżowych oraz zreszty religijnych.

Była to bardzo szeroka reprezentacja światowych sił społecznych. Wyraz uznania tej reprezentatywności dało wielu szefów partii i rządów różnych krajów, przysyłając listy i pozdrowienia. Wśród nich znalazły się listy od E. Gierka, L. Breżniewa, a przemówienie powitalne wygłosił do uczestników obrad sekretarz generalny KC SED, przewodniczący Rady Państwa NRD, Erich Honecker.

WIESŁAW KODYM

ZANOTOWANE W CZASIE NARADY

Z MYŚLĄ O JAKOŚCI PRACY SZKÓŁ

Tow. MARIAN GREBOSZ — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR w Katowicach:

(...) Dewizą wszystkich naszych poczyną, które podejmujemy wspólnie z Kuratorium i Oddziałem ZG ZNP, jest dążenie do wyższej jakości pracy wszystkich ogniw frontu wychowawczego, a wyższa jakość pracy szkoły jest wymogiem czasów w których żyjemy. Wyższa jakość to po prostu lepsza, sprawniejsza, skuteczniejsza „praca szkoły. Właśnie skuteczniejsza. Weźmy licea ogólnokształcące. Niektóre z nich pracują bardzo dobrze. Przykładem jest imię: Liceum Ogólnokształcące im. Feliksa Dzierżyńskiego w Katowicach, Liceum Ogólnokształcące im. Sylwestra Kaliskiego z Zabru (…). O absolwentach tych szkół mówi się: „Dzierżyńskiego, od Kaliskiego — i to mówi wszystko. Absolwenci tych szkół są zawsze świetnie przygotowani do matur, egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie (...).

Nie wszędzie jednak tak jest. Znaczący procent młodzieży z innych liceów reprezentuje poziom średni. Oczywiście, w procesie nauczania i wychowania zawsze najważniejszym elementem jest nauczyciel. Jedni z nich uczą lepiej, inni gorzej. Jeszcze inni mają doskonałe wyniki, ich wychowankowie zdobywają laury olimpijskie. Inni osiągnięć nie mają w ogóle. Dlatego tak jest? Gdzie tkwią trudności? Chcę powiedzieć, że bardzo poważnie zajmujemy się tą kwestią. Kto uczy świetnie, a kto słabo i dlaczego? Pytania można by mnożyć. Rzecz w tym, aby wyciągnąć wnioski, co prowadzi do sukcesów i co hamuje rozwój i postęp.

Inna sprawa: nasze województwo jest najbardziej uprzemysłowione: kopalnie, huty, zakłady przemysłowe, fabryki. Mamy bardzo rozwinięte szkolnictwo zawodowe. Aż jedna siódma absolwentów szkół zawodowych pochodzi z naszego województwa! Czy jednak w związku z tą sytuacją mniej uwagi powinniśmy poświęcać ogólnokształcącej szkole średniej? Na to się nie godzi. I druga sprawa z tym związana: mówi się często, że dzieci z rodzin robotniczych wybierają przede wszystkim szkoły zawo-

macji, wniosków. Zebrania-narady przebiegają w szczerzej atmosferze. Następuje w ich trakcie konfrontacja między założeniami i zadaniami polityki oświatowej a praktyczną ich realizacją. W tym gronie towarzyszy zajmujących się pracą partyjną w oświecie nie rzucą się zdań bez pokrycia w faktach, nie próbują się upiększać aktualnego stanu. Jeśli występują trudności, mówi się o nich szczerze, szuka dróg wyjścia.

Spotkaniem przewodniczący zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — tow. Władysław Kata. W dzisiejszym spotkaniu biorą udział towarzysze z makroregionu południowego oraz południowo-wschodniego. Wśród zaproszonych gości są: pierwszy sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania — tow. Włodzimierz Sak; sekretarz Zarządu Głównego ZNP — tow. Aniela Biernacka; dyrektor Departamentu Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku Ministerstwa Oświaty i Wychowania — tow. Wiesław Krauze. Oto kilka spraw i problemów, nad którymi pracuje się obecnie w poszczególnych województwach.

dykami. Oczywiście, nie prawimy sobie komplemętów. Mówimy o pracy — jaka ona jest i jaka być powinna. Specjalny, oddzielny temat to rozmowy z wizytatorami-metodykami nauczania początkowego (...)

W naszych planach pracy założyliśmy, iż wszyscy sekretarze KW, kierownicy wydziałów KW, inspektorzy, jak również pracownicy Kuratorium, ZNP, Urzędu Wojewódzkiego spotykają się z nauczycielami. Mówimy nie tylko o sprawach związanych z oświatą i działalnością szkolnych POP, ale również o problemach województwa. Mógłbym tu długo mówić o naszej partyjnej pracy z dyrektorami szkół, nauczycielami, przedmiotowymi nauczycielami, aktywnymi organizacjami młodzieżowymi (...). Robimy te spotkania dlatego, iż — moim zdaniem — szkołę powinno się oceniać również pod kątem pracy ideologicznej. Do tej pracy trzeba więc nauczycieli, aktywnie odpowiednio przygotować.

Chcę powiedzieć, że utworzyliśmy w naszym województwie tzw. „Bank potrzeb”. Chodzi o inwestycje i remonty szkół. Najbardziej potrzebujący są „obsługiwani” w pierwszej kolejności. In-

Obserwujemy takie zjawisko: w pierwszych klasach — jeśli chodzi o matematykę — nie widzimy różnic w przyswajaniu materiału przez uczniów z miast i wsi. Gorzej z językiem polskim. Dzieci ze wsi przyswajają sobie materiał z elementarza znacznie wolniej. Sygnalizuję tę sprawę pod rozważa.

I druga sprawa, którą też chciałbym podać do publicznej wiadomości. W naszym województwie mamy kilka szkół rolniczych. Przy tych szkołach istnieje „gospodarstwa rolne”, czyli polećka doświadczalne. Są to łąki pola — od 30 do 80 hektarów. Wydajność z tych pól jest bardzo niska. Młodzież przytłoczona jest z negatywnymi przykładami gospodarowania. Myślę, że te „polećki” powinny przejąć spółdzielnie produkcyjne lub PGR. Albo też wskazane byłoby ściśle współdziałanie fachowców z tymi szkołami.

Sygnalizuję też, iż spada nam w województwie liczba olimpijczyków. Wniosek? Musimy podnieść wymagania wobec nauczycieli, gdyż nie wolno nam przechodzić obojętnie obok tego zjawiska.

Jest również problem filmu, kina, teatru w szkole i dla młodzieży szkolnej. Mamy tu piękne przykłady działania, lokalnych inicjatyw, na przykład w województwie gdańskim czy bydgoskim. W tych miastach mamy na przykład tzw. sceny młodzieżowe. Idea warta rozpowieszczenia. Wiemy, że szkoły odczuwają mocno braki w repertuarze, na przykład teatralnym. Chcemy im przyjąć z pomocą. Opracowujemy w tej sprawie specjalne materiały. Chcemy też wydać książkę — „Rady dla rodziców uczniów klas pierwszych”.

Tow. BOGDAN CZERNICKI — starszy inspektor w Wydziale Nauki i Oświaty KW PZPR w Częstochowie:

(...) Naszym podstawowym zadaniem — i to zadaniem podejmowanym wspólnie z władzami oświatowymi i związkowymi — jest wyrównywanie poziomu pracy szkół. Chodzi o to, żeby wszystkie nasze szkoły były dobrze wyposażone w sprzęt, pomoce naukowe i kadre nauczające. Nie można bowiem faworyzować jednych szkół kosztem innych. Proszę również pracę nad oceną kadry nauczającej w całym województwie. Z tej oceny już teraz wynika jedno: są nauczyciele obciążeni nadmiernie pracą społeczną i są tacy, którzy nie mają żadnych obowiązków społecznych. Wnioski nasuwają się same.

Rozporządziliśmy akcją pod nazwą: „Szkoła pomaga szkole”. Chodzi nam po prostu o to, że na przykład sami uczniowie mogą wykonywać pomoce naukowe dla klas pierwszych. Szkoły zawodowe przyjąć by inicjatywę z wielkim zapalem. Robią meble, nawet całe klasopracownie. Wzór do naśladowania!

Problemem stają się tzw. części zamienne dla wielu pomocy naukowych. Szkoła może być dobrze zaopatrzona na przykład w sprzęt audiowizualny, rzutniki, epidiaskopy, ale jak się coś zepsuje, to prawdziwa klęska. Zgłaszam ten problem pod adresem Czasu!

Poczynania te podejmujemy wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz z Oddziałem ZG ZNP. Wspólnie też zajmujemy się sprawami postępu pedagogicznego w szkole, nowatorstw, innowacji.

Tow. WISŁAW KRAUZE — dyrektor Departamentu Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku Ministerstwa Oświaty i Wychowania:

(...) Poinformuję o najważniejszych pracach naszego departamentu. Przygotowany jest program związany z obchodami 35 rocznicy PRL oraz wychowania młodzieży w duchu pokoju, które zostaną przesłane do wszystkich województw i szkół. Przygotujemy również wytyczne w sprawie udziału młodzieży w użytecznych pracach społecznych. Opracowujemy program metodyczny dla wychowawców klas oraz nowelizujemy ceremonialny szkolny. Po prostu mamy zamiar wydać publikację, w której będzie wiele materiałów zebranych z dobrych doświadczeń różnych szkół w Polsce. Jak powinny przebiegać zajęcia pozaszkolne i pozalekcyjne? Zajmujemy się tym zagadnieniem.

Jest również problem filmu, kina, teatru w szkole i dla młodzieży szkolnej. Mamy tu piękne przykłady działania, lokalnych inicjatyw, na przykład w województwie gdańskim czy bydgoskim. W tych miastach mamy na przykład tzw. sceny młodzieżowe. Idea warta rozpowieszczenia. Wiemy, że szkoły odczuwają mocno braki w repertuarze, na przykład teatralnym. Chcemy im przyjąć z pomocą. Opracowujemy w tej sprawie specjalne materiały. Chcemy też wydać książkę — „Rady dla rodziców uczniów klas pierwszych”.

Jak powinny pracować różne organizacje społeczne w szkole? Nie chodzi nam o harcerstwo, lecz także organizacje, jak Liga Obrony Kraju, PCK itp. Zadania i rola samorządu szkolnego — jest to też problem, który widzimy w naszej pracy ideowo-wychowawczej.

Poważnie zaangażowaliśmy się w sprawę i problemy internatów. Chcemy opracować nowy status internatów. W tej sprawie toczy się zresztą dyskusja na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, „Młodzieży i tygodnika „Na przelaj”. Słowem — podejmujemy szereg problemów. W ten sposób próbujemy pomóc szkole, wychowawcom, rodzicom w lepszym rozumieniu pracy szkoły, wychowania w duchu samorządności uczniowskiej i samorządności szkolnej.

Tow. WŁODZIMIERZ SAK — I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania:

(...) Chcę podziękować towarzyszą za podjęcie tak szerokiego wachlarza problemów dotyczących szkół, nauczycieli, młodzieży. Ta szeroka współpraca Komitetów Wojewódzkiej partii na rzecz szkoły i wychowania przyczynić się może tylko do jednego: lepszej pracy socjalistycznej szkoły.

Chcę powiedzieć, że przygotowujemy w Ministerstwie Oświaty i Wychowania trzeci projekt koncepcji kształcenia zawodowego młodzieży. Wkrótce zostanie ona opublikowana. Myślę, że dyskusja wzbogaci jej treść. Jesteśmy też gotowi z koncepcją szkół specjalizacji kierunkowej po dziesięciolate. I ta koncepcja zostanie przedyskutowana.

Tow. WŁADYSŁAW KATA — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR:

(...) Z zainteresowaniem słucham o tych wszystkich inicjatywach na rzecz oświaty i wychowania, które podejmujecie w swoich województwach. Dziękuję za rzetelne przedstawienie wszystkich spraw i problemów.

Pragnę zwrócić uwagę na postęp pedagogiczny. W najbliższym już terminie odbędzie się wspólne posiedzenie Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Plenum Zarządu Głównego ZNP, na którym zapadną ostateczne decyzje w tych sprawach. Materiały o postępie pedagogicznym, nowatorstwie pedagogicznym drukowane są systematycznie na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Chcę podziękować redakcji, że tak wiele miejsca przeznaczają na głosy czytelników związane z tym zagadnieniem.

Notował:

W sprawie ostatecznej koncepcji szkolnictwa zawodowego oraz szkół specjalizacji kierunkowej — przewidywamy szeroką dyskusję. Koncepcje już są, chodzą teraz o rzetelną dyskusję w tej sprawie.

Zwracam uwagę towarzyszy na problemy związane z dojazdem dzieci do szkół i ich dożywianiem w szkołach. W tej chwili co dziesiąte dziecko zjada w szkole obiad, co trzecie jest dożywiane. To stanowczo za mało, jeśli się zwąży, że obecnie dziecko przebywa dłużej w szkole.

Żyjemy w całym kraju Między narodowym Rókiem Dziecka. Wszystkie inicjatywy w województwach z tym tematem związane są ciekawe, warte podkreślenia. To samo dotyczy inicjatyw programowo-wychowawczych związanych z 35-leciem PRL.

Ciągle jeszcze spotykamy się z pytaniami, czy przyjmować maturzystów na kandydatów partii. Przypomnę: w ubiegłym roku przyjęliśmy do PZPR ponad 15 tys. uczniów ostatnich klas szkół średnich i pomaturalnych. Zależy nam na tym, aby te osoby, które egzamin, szkolne POP powinny być najlepszymi uczniami i przyjmować ich w szeregi PZPR.

Przy okazji chcę powiedzieć dwa zdania o współpracy szkolnych podstawowych organizacji partyjnych z aktywnym HSPS. Egzekutywy muszą znać programy pracy drużyn i szczepli HSPS. Jest to ich partyjny obowiązek.

Wiele tu mówiono o pracy wizytatorów-metodyków przedmiotowych. Są ich tysiące. Jest to nasz najważniejszy aktywny. Na stanowiska wizytatorów-metodyków typujemy najlepszych nauczycieli. Są to więc ludzie kompetentni, odpowiedzialni. Nie wolno nam więc dopuścić, ażeby w wizytację przybieżeli postacie formalno-sprawozdawcze. Wizytator musi być przyjacielem i doradcą merytorycznym nauczyciela, którego wizytuje. Chodzi mi przede wszystkim o nauczycieli młodych. Im wizytatorzy-metodycy powinni poświęcać najwięcej uwagi, aby pomóc im w jak najszybszym wdrożeniu do efektywnej pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Cenne są te wszystkie inicjatywy, które podejmujecie na rzecz podnoszenia poziomu nauczania w szkołach. Poziom ten rzeczywisty zależy przede wszystkim od samych nauczycieli. Wielu naszych pedagogów ma wybitne osiągnięcia. Wiemu jednak pracując słabiej. Wiemu o tym, jak również widzi to młodzież. A przecież od postawy nauczyciela w szkole, jego zaangażowania zależy wiele, przede wszystkim wyniki nauczania i wychowania. Nauczyciel jest przykładem dla młodzieży i w tym kierunku trzeba kształtować osobowość i postawę nauczyciela.

O oświacie i wychowaniu mówi się wiele w gronie rodziców, oczywiście, również w naszej branży, ale chodzą też o to, aby poza nam mówili o „świecie również i inni. Jesteśmy zainteresowani w tym, aby te rozmowy o oświacie, szkolnictwie i wychowaniu odbywały się systematycznie, w czasie sesji rad narodowych wszystkich szczebli. O inwestycjach w oświacie, budowie przedszkoli, o internatach można wiele mówić na sesjach rad narodowych. Takie sesje, poświęcone problemom oświaty, przynoszą często konkretne efekty, chociażby w postaci budowy domów dla nauczycieli, poprawy warunków dojazdów dzieci do szkół, dożywiania, także zdrowia. Właśnie zdrowia. Nie mamy pełnego rozumienia stanu zdrowia nauczycieli. Tym problemem zajmuje się Zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Tam, gdzie można, należy popierać inicjatywy organizowania specjalistycznych przychodni lekarskich dla pedagogów. I kwestia: czy lekarz szkolny może leczyć nauczycieli? Oczywiście, z porad lekarza szkolnego powinni korzystać nauczyciele.

Kończąc, chciałbym przytoczyć fragment z listu. Pisz nauczycielka: „Jestem bezpartyjną, często chodzę na otwarte zebrania szkolnej organizacji partyjnej. Ale ostatnio dyrektor wydał zarządzenie, że wszyscy bezpartyjni nauczyciele muszą uczestniczyć w otwartych zebraniach partyjnych. Czy słusznie?”

List pozostawiam bez komentarza. Dziwi mnie ta „nagotliwość” dyrektora. Czyżby metoda administracyjna miała zapewnić frekwencję na tych zebraniach?

Notował:

Z A nami kolejne zimowe igrzyska szkolne, które tym razem zorganizowaliście pięknie województwo krosnońskie. Ten fakt dobrej organizacji należy z miejsca podkreślić, tym bardziej, iż był to dla gospodarzy absolutny debiut w przygotowaniu tak dużej ogólnopolskiej imprezy sportowej.

Tym udanym debiutem udowodnili oni, że na górzystym Podkarpaciu, w Bieszczadach i w Beskidzie Niskim można z powodzeniem i wszechstronnie uprawiać sporty zimowe oraz przeprowadzać mistrzowskie zawody. Już w przyszłym roku, po dalszym rozbudowaniu bazy, gotowi są krosnońskie zorganizować imprezę wyższej rangi, jaką jest spartakiada. Tak więc możemy się przed nami nowe zagospodarowane tereny narciarskie i będzie już można wybierać pomiędzy ośrodkami od Szklarskiej Poręby aż po Ustrzyki Dolne.

Na lodowiskach, trasach biegowych i biathlonowych w Sanoku, Jasie, Ustrzykach Dolnych i w Iwoniu Zdroju walczyło z wielkim sercem w 16 konkurencjach blisko 2 tys. dziecięcych i chłopców ze szkół podstawowych i średnich (z tych drugich tylko w biathlonie) z 36 województw. A więc nie z całego kraju, bo nie we wszystkich jeszcze województwach uprawia się sporty zimowe — w takim zakresie i w taki sposób, by choćby w jednej dyscyplinie móc je zaprezentować. Przyczyn poszczególnych województwa reprezentowane były przez najlepsze szkoły, a nie przez zawod-

FANFARY OLIMPIJSKIE W BIESZCZADACH

ników wyselekcjonowanych z całego regionu. To właśnie specyfika tych igrzysk, będąca ich zaletą, jako że sprzyja to rozwojowi dyscyplin zimowych w poszczególnych szkołach, pobudza je do lepszej, systematycznej pracy. Dla młodzieży wychowanie trenujące w klubach i szkołach sportowych — w wieku młodszych juniorów i juniorów — przeznaczona jest spartakiada).

Jeszcze raz potwierdziła się supremacja województwa południowych. Pod tym względem prawie nie się zmieniło, mimo czynionych w ostatnich latach staraniach o spopularyzowanie narciarstwa klasycznego i łyżwiarstwa w nizinnych regionach kraju. Tylko w „Błękitnej sztafecie” złote medale wywalczyli dziewczęta z Szkoły Podstawowej nr 2 w Głogowie, a na jeździe szybkiej na lodzie liczyli się bardzo uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Lublinie (województwo łęgnickie). W „Złotym krążku” nieźle III miejsce zdobyli chłopcy ze Szkoły Podstawowej nr 2 z Bielska Podlaskiego. Poza tym młodzież spoza terenów górskich w rzadko tych konkurencjach zajmowała miejsca w pierwszych dziesiątkach.

W narciarstwie klasycznym zupełnie bezkonkurencyjni okazali się uczniowie Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem. Chłopcy Zespołu Giewontu w biegu na 5 km zajęli kolejno pięć czołowych miejsc, a dziewczęta w biegu na 3 km zdobyły wszystkie trzy medale. Najwyraźniej widać było ich przewagę w biegach sztafetowych. Gdy chłopcy z Zakopanego rozpoczynali trzecią zmianę, byli jeszcze tacy, którzy nie zakończyli pierwszej. A jeszcze rok temu, w Dusznikach, zakopiańscy nie mieli tak zdecydowanie przewagi nad resztą stawki. Są to efekty pracy Szkoły Mistrzostwa Sportowego, potwierdzające słuszność jej powołania.

Były wątpliwości, czy należało dopuścić do igrzysk uczniów zakopiańskich placówek. Bo jak się będą czuć wobec nich chłopcy z Kartuz, czy dziewczęta ze szkoły gminnej w Płonkach? Nierówności sił (selekcja, fachowy, wyczynowy trening, jakość sprzętu itd.) z góry była oczywista. Ale myślę, że dobrze uczyniono, gdyż taka konfrontacja dostarcza tym słabszym, co początkującym, wiele dobrych wzorów: jak tre-



Fot. Jacek Łopuszyński

masowe bieganie, które uprawiać można w całej Polsce. Propaguje Szkolny Związek Sportowy, nauczyciele, prasa i telewizja (redaktor Hopfer: „biegaj razem z nami”). Ale coś z tego, gdy wciąż brakuje podstawowego sprzętu?

Ostatnio szkoły zakupują 50 tys. par desek rocznic, ale to zaledwie jedna czwarta część tego, co zamawiają. A młodzieży w szkołach mamy 7 milionów. Nie ma butów, kijków, absolutnie nie można dostać smarów, jest też wielki problem z wiązaniami, które powinny być tanie, trwałe i bezpieczne. „PolSport” obiecał i nadal obiecuje zwiększyć produkcję i zaopatrzenie, a w tym i dostawy dla szkół, jednakże niemal nic z tego nie wychodzi. Dlaczego? — na to pytanie nikt nie potrafi dać przekonującej odpowiedzi.

Założmy jednak, że w tej chwili w naszych szkołach w całym kraju znajduje się łącznie 200 tys. par nart. Jestem pewien, że gdyby sprawdzić, to okazałoby się, iż tylko część z nich jest non stop udestępniana młodzieży i systematycznie przez nią wykorzystywana. Potwierdziły to moje rozmowy z różnymi ekipami obecnymi na igrzyskach; okazuje się, iż nawet te nieliczne grupy uczniów mające startować w tej imprezie, w wielu przypadkach ćwiczyły na nartach zaledwie przez dwa tygodnie na jakimś miejscowym grupowaniu, bądź na wyjazdowym obozie. Nie dotyczy to, oczywiście, szkół sportowych prowadzących dyscyplinę zimową, gdyż w nich są na ogół ludzie znający się na rzeczy, to jest na tym, jak przygotowywać młodzież do zawodów i w ogóle do sportowego życia.

Wiele też wskazuje na to, że dla dużej części uczestników igrzysk koniec tej imprezy oznacza zarazem koniec całego sezonu. Znacznie gorzej, gdy tak samo myśli i podchodzi do sprawy nauczyciel — a spotkałem się i z takimi — bo wówczas jest już praca nieprzebiegała sezon sportowy zimowy w jego szkole. A jakże często są również przypadki, że całe grupy szkolne (już nie te „igrzyskowe”) wyjeżdżają na zimowiska bez jakiegokolwiek sportowego sprzętu, a raczej jadą z myślą o spędzeniu ich w dyskotekach. Jeśli tak się dzieje, to winą i szkoły, i rodziców.

Tak więc istnieje u nas nie tylko problem sprzętu, ale również pilna potrzeba uświadomienia społeczeństwa, konieczności pozyskania dla spraw sportu — w tym przypadku masowego uprawiania narciarstwa — szerokiego rzeszy nauczycieli oraz rodziców.

Na ile jest to jednak realne? Wiadomo, że już od wielu lat najgorzej jest z narciarstwem. Wiele również mówiono o tym podczas tegorocznych igrzysk. Propaguje się zewsząd i coraz mocniej

HUGON BUKOWSKI



Fot. Czesław Górski

JEST TAKI KLUB

(Dokończenie ze str. 1)

nie (wyjazdowe, dwudniowe) prezesów rad zakładowych ZNP, sekretarzy POP oraz dyrektorów szkół. Dyskusja w tym gronie — tak przynajmniej się zakłada — przyniesie określony pożytek w postaci poprawy warunków pracy nauczycieli.

Chodzi przy tym nie tylko o wyposażenie w sprzęt i pomoce dydaktyczne, także o estetyczny wygląd pomieszczeń, ład i porządek wewnątrz i wokół szkoły. Przy pomocy władz oświatowych, komitetów opiekuńczych i rodziców można wykonać wiele prac upiększających wnętrza, tak uładzić pokój nauczycielski, aby dało się w nim odpocząć w czasie przerwy. Wszystko po to, aby bardziej racjonalnie spożytkować czas i energię nauczycieli i skierować cały ich wysiłek na pracę z młodzieżą.

Atrakcyjność klubowym spotkaniom przydają sami prelegenci, wśród których są wybitni przedstawiciele świata nauki, sekretarze KW PZPR, ministrowie, działacze związkowi. Jakiej argumentacji używają organizatorzy, aby przekonać zaabsorbowanych różnymi obowiązkami ludzi i zmusić do długich podróży, nie wiadomo. Faktem jest jednak, że w gdańskim Klubie Dyskusyjnym gościli: prof. B. Suchodolski, prof. W. Okoń, prof. H. Muszyński z Poznania, był również minister oświaty i wychowania, przedstawiciele Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR oraz ZG ZNP. Stałymi gośćmi klubu są pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego — prof. R. Miller, doc. dr I. Jundził, dr Rutkowski i wielu innych. Spotkania te sami słuchacze ocenili bardzo wysoko, jako znakomity bodziec do studiów nad wybranymi problemami. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się spotkania i dyskusje na takie tematy, jak kierunki modernizacji procesu nauczania i wychowania, nauczanie problemowe, tendencje reform oświatowych w kraju i na świecie, szkoła środowiskowa, wybrane problemy etyki zawodowej itp.

Również w czasie klubowych spotkań próbowano szukać odpowiedzi na pytanie: co uczynić, aby szkoła dała się lubić? Do tych dyskusji włączyli się chętnie pracownicy nauki Uniwersytetu Gdańskiego, Instytutu Badań nad

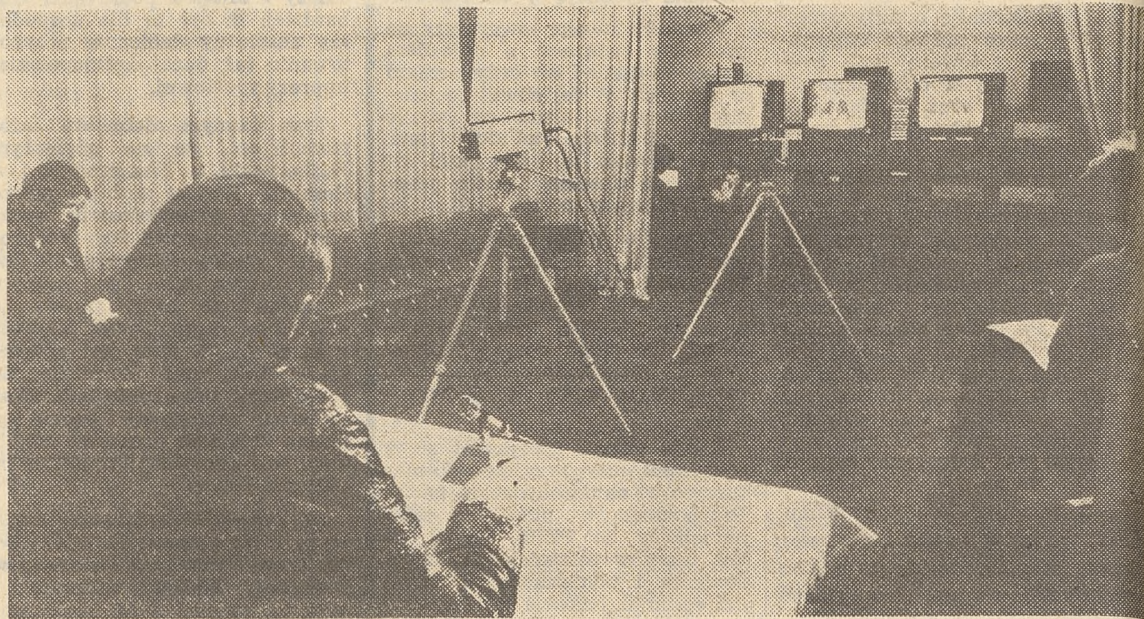
Młodzieżą, PAN, dostarczając wiele ciekawych materiałów z badań.

A jakie są plany klubu? W najbliższym czasie przewidziano — wspólnie ze Związkiem Socjalistycznym Młodzieży Polskiej — seminarium na temat ruchu młodzieżowego w latach okupacji i po wyzwoleniu. Oddzielny cykl spotkań poświęci się osobie nauczyciela; prelegentami będą pracownicy nauki IKN oraz innych placówek. Myśli się także o cyklu spotkań i dyskusji poświęconych takim tematom, jak kultura pedagogiczna społeczeństwa, nowoczesne środki dydaktyczne w nauczaniu, nowatorstwo pedagogiczne, problemy wychowawcze itp.

Szuka się też ciągle nowych, atrakcyjnych form pracy. Ambicją organizatorów jest zainteresowanie działalnością klubu szerokich kręgów nauczycielstwa. Największą jednak bolączką, odczuwaną przez wszystkie lata, jest zupełnie skromna obecność na tych spotkaniach pracowników nadzoru pedagogicznego. W klubie gościli wprawdzie często inspektor szkolny i kurator, jednak wizytatorzy zaglądali tu nader rzadko. A przecież dla nich to także okazja do nawiązania bliższych, bo nieformalnych, kontaktów z nauczycielami. Wiele tu można się dowiedzieć o zainteresowaniach pedagogów, ich ambicjach, pragnieniach, a także o spotkach, jakie łączą się z praktyczną realizacją wielu trudnych zadań.

Aktów czyni więc starania, by pozyskać nowych członków spośród kadry wizytatorów. Liczy się tu na ich pomoc zarówno przy wyborze tematów spotkań, jak też przy organizacji. Można by na przykład częściej odbywać je w szkołach i łączyć z lustracją konkretnego dorobku danej placówki czy nauczyciela. Bo, jakkolwiek Dyskusyjny Klub Pedagogów ZNP na frekwencję nie narzeka, to jednak chciałby bardzo być placówką lubianą i powożoną przez środowisko nauczycielskie akceptowaną. Jego dotychczasowi członkowie twierdzą, iż zadowolają mu wiele: rozległość zainteresowań, wzbogacenie wiedzy, bez której nauczycielowi trudno wypieścić dziś dobrze swoje obowiązki.

MAR



Fot. Andrzej Sature

SZANSA — W POWSZECHNOŚCI

Idea postępu pedagogicznego ma szczególne znaczenie w momencie wdrażania reformy systemu edukacji w naszym kraju. Dlatego powinna ona stać się wyznacznikiem wszystkich poczyną nauczycieli. Jesteśmy głęboko przekonani, że będzie to ruch masowy, stanowiący istotny przyczynek do wzbogacenia teorii i praktyki pedagogicznej o nowe wartości tak niezbędne dla systematycznego unowocześniania procesu nauczania i wychowania. Popularyzacja najlepszych doświadczeń pedagogicznych i zweryfikowanych najbardziej skutecznych form oraz metod pracy dydaktyczno-wychowawczej przyczyni się niewątpliwie w zasadniczy sposób do podniesienia jakości pracy szkół i efektów nauczania i wychowania.

Widzimy jednak celowość kierowania tym olbrzymim ruchem społecznym, aby nie przybrał charakteru żywiołowego, nie prowadził do marnowania sił kadry nauczycielskiej. W skali województwa koordynatorem i inicjatorem powinna być Wojewódzka Rada Postępu Pedagogicznego i Technicznego, współpracująca z IKNiBO oraz z Zakładem Metod i Wyższych uczelni i Instytutów naukowych. Dlatego w uchwale ZG ZNP oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania trzeba — naszym zdaniem — wyraźnie określić funkcje wyższych uczelni w wypracowaniu nowatorskich działań pedagogicznych.

Należałoby rozważyć, czy planowy system koordynacji wszystkich poczyną nowatorskich nie powinien przyjąć następującej struktury: Krajowa Rada Postępu Pedagogicznego, Wojewódzka Rada Postępu Pedagogicznego i Technicznego, Miejska Rada Postępu Pedagogicznego i Technicznego, gminna, a może międzyszkolna czy rejonowa, Rada Postępu Pedagogicznego i Technicznego.

Problematyka postępu pedagogicznego powinny zostać również nasycone konferencje ideowo-pedagogiczne ZNP. Uważamy również, iż należy zmody-

fikować model konferencji metodycznej dla nauczycieli tak, aby uwzględnić w nich twórczość nowatorską pedagogów.

Z wieloletnich obserwacji prowadzonych przez nasz zespół wynika, że nauczyciele niejednokrotnie samorządnie podejmują wiele nowatorskich prac. Sami projektują i wykonują ciekawe pomoce dydaktyczne, mają zweryfikowane interesujące rozwiązania metodyczne. Trudno im jednak przychodzi napisać artykułu na ten temat i opowszechniać doświadczenia. Trudność ta wynika między innymi stąd, że nie są dostatecznie przygotowani metodologicznie do pisania odczytu, raportu, rozprawy, artykułu, przyczynku czy doniesienia naukowego.

Wychodząc naprzeciw nauczycielom nowatorom, IKNiBO wraz z Uniwersytem Śląskim w Katowicach zorganizował seminarium naukowe z zakresu metodologii pracy naukowej dla tych, którzy orękan prowadzić eksperymenty. Uczestzą na nie około 45 osób.

Suma podejmowanych przez nauczycieli i wychowawców województwa katowickiego badań, eksperymentów świadczy o dużych ambicjach zawodowych i systematycznie wzrastającej aktywności pedagogicznej i naukowej. Przekonują o tym również liczne artykuły drukowane na łamach „Chowanny”, „Biuletynu Kuratorium”, prasy wojewódzkiej oraz specjalistycznej prasy centralnej. Stanowi to również przykład zaangażowania wielu nauczycieli w stały proces doskonalenia własnego warsztatu pracy, jak również aktywnego i twórczego działania w środowisku szkolnym, a często też pozaszkolnym.

dr PAWEŁ BRODA
Rybnik

* Materiał powstał w wyniku dyskusji w Zespole wizytatorów — metodyków Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach.

WNIOSKI Z NASZYCH DOŚWIADCZEŃ

Włączając się do dyskusji nad projektem uchwały i regulaminu, pragnę stwierdzić, że w niektórych szkołach od dłuższego już czasu działają szkolne rady postępu pedagogicznego. Taka rada pracowała w Zespole Szkół Gospodarczych w Rzeszowie od 1966 roku; prowadziła ona gabinet postępu pedagogicznego, wydawała biuletyny, opracowała, opisała i zorganizowała lokalny system wychowania socjalistycznego, organizowała co roku sesje popularnonaukowe przy współpracy naukowców z WSP w Rzeszowie. Od trzech lat działa Rada Postępu Pedagogicznego w Zespole Szkół Samochodowych w Rzeszowie. Jednak w swej pracy rady odczuwały dotychczas brak pomocy organizacyjnej i popularyzatorskiej ze strony kuratorium. Wizytatorzy nie wykazywali zainteresowania ich działalnością, bo nie mieli tego problemu w tematyce wizytacyjnej.

Powołując się na te autentyczne prace szkolnych rad postępu pedagogicznego, pragnę tym samym dowiedzieć, że propozycje, które zgłaszam, wynikają ze sprawdzonych działań bezpośrednio przy warsztacie pracy nauczycieli i dyrektorów.

Moje wnioski dotyczą zarówno projektu uchwały jak i regulaminu rady.

W rozdziale II uchwały proponuję wprowadzić dodatkowy punkt, jako punkt 1: „Stwarzanie w szkołach warunków sprzyjających rozwojowi nowatorskiej pracy nauczycieli, poszukiwaniu nowych rozwiązań i organizowaniu postępowego warsztatu pracy nauczycieli i dyrektorów”.

Natomiast w rozdziale III uchwały należałoby, moim zdaniem, wprowadzić dodatkowy punkt po punkcie 2: „W jednostkach oświatowych zalecić radom pedagogicznym zorganizowanie szkolnej rady postępu pedagogicznego działającej w oparciu o regulamin przez nią zatwierdzony”.

Uzupełnienia te są — według mnie — potrzebne, ponieważ zorganizowanie szkolnej rady postępu pedagogicznego sprawdziło się w życiu. Ponadto uważam, że w strukturze Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego nie sposób pominąć jej podstawowego i operatywnego ognia — szkoły, gdzie właśnie rodzi się postęp i tu jest poddawany pierwszej weryfikacji, zanim będzie mógł być prezentowany na zewnątrz szkoły. Zresztą i w projekcie uchwały podkreślono (rozdział II, wiersz 12), iż „głównym ośrodkiem powstawania i rozwijania twórczych postaw i zachowań powinna być szkoła”.

W rozdziale III proponuję następującą wersję punktu 2: „Powołać wojewódzkie rady postępu pedagogicznego, których

skład osobowy, zakres działalności i współpracę ze szkolnymi radami postępu pedagogicznego określi regulamin opracowany przez Oddział ZG ZNP wspólnie z kuratorium oświaty i wychowania, w oparciu o ramowy regulamin zaproponowany przez Krajową Radę Postępu Pedagogicznego”. Uważam bowiem, że sformułowanie zawarte w projekcie: „należy powołać” dopuszcza pewną dowolność, dlatego wydaje mi się, że lepiej byłoby użyć słowa „powołać”. Jestem też zdania, że zaproponowanie regulaminu w formie „ramowej” ułatwi pracę organizacyjną organom terenowym, ujednolici zakres i formy pracy wszystkich wojewódzkich rad i wskaże na powiązanie ich działalności ze szkolnymi radami postępu pedagogicznego. Ramowości regulaminu dopuszcza wprowadzenie zmian adekwatnych do warunków środowiskowych.

Uważam też, iż regulamin pracy wojewódzkiej rady powinien określać skład osobowy rady, jej strukturę i zakres czynności, podczas gdy dotychczasowy tekst punktu 2 mówi o trzech odrębnych dokumentach, a to o składzie osobowym, zakresie działalności i o szczegółowym regulaminie.

W regulaminie Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego proponuję w § 1 po słowach: „i władz oświatowych” wstawić: „wojewódzkich rad postępu pedagogicznego”. Krajowa Rada powinna bowiem mieć w swym składzie reprezentantów wojewódzkich rad, co chyba nie wymaga szerszego uzasadnienia.

W § 2 (wiersz 5) po słowach: „ZG ZNP” proponuję wpisać: „i wojewódzkim radom postępu pedagogicznego”. Chociaż bowiem wojewódzkie rady nie są agendami Ministerstwa Oświaty i Wychowania, jednak jako jednostki podlegające Krajowej Radzie powinny otrzymać od niej zlecenia do wykonania.

W § 3 (wiersz 4 od góry) po słowie: „zbiera”, należałoby dopisać: „ocenia i weryfikuje”. Główny sens działalności Rady polega przecież na badaniu, ocenianiu i weryfikowaniu, a nie tylko na zbieraniu i ewidencjonowaniu doświadczeń.

Natomiast w wierszu przedostatnim tego paragrafu przed słowem: „koordynuje”, proponuję dopisać: „inspirować”. W niektórych warunkach terenowych problem inspiracji ze szczebla centralnego jest bowiem nieodzownym i mobilizującym czynnikiem rozwoju postępu pedagogicznego.

W § 5 (wiersz 1) po słowie: „organizować”, proponuję wpisać: „krajowe i regio-

PROJEKT AKCEPTUJEMY ALE...

Regulamin w § 3 stanowi o zakresie działalności Rady w ogóle jako takiej. Z tej rozległej działalności Rady regulamin w czterech paragrafach wyszczególnia, co będzie przedmiotem plenarnego jej zebrania a to, że Rada: może zlecać określone prace (§ 2); ogłaszać konkursy (§ 4); inspirować i organizować wystawy (§ 5); przyznawać dyplomy, wnioski o nagrody i stypendia (§ 6).

Kompetencje prezydium w regulaminie potraktowane są okolicznościowo i to zaledwie dwukrotnie, kiedy jest mowa, że prezydium: powołuje sąd konkursowy (§ 4); wyznacza recenzentów i komisję regulaminową (§ 10). Ponadto projekt regulaminu nie precyzuje, który organ — prezydium czy rada — będzie zbierał przodujące doświadczenia nauczycieli (§ 3, wiersz 4); koordynował działalność wojewódzkich rad (§ 3, wiersz przedostatni).

W związku z tym postuluje uzupełnienie regulaminu Rady określeniem w szerszym zakresie kompetencji prezydium jako bardzo ważnego organu rady zbierającego się czterokrotnie w roku. Względnie należałoby regulaminem zobowiązać Radę do uchwalenia oddzielnego, szczegółowego regulaminu obowiązującego prezydium do wykonywania określonych prac.

Ponieważ na 25 członków Rady aż 16 ograniczy swą aktywność w ciągu roku do jednorazowego udziału w plenarnym zebraniu Rady, przeto postuluje utworzenie dwu, trzech komisji problemowych, co powinno przyczynić się do uzyskiwania wyższych efektów pracy Rady.

Wprawdzie projekt Uchwały w rozdziale III (punkt 4) mówi, że tryb składania wniosków określa regulamin, to tenże jedynie ogranicza się do lapidarnego sformułowania: „zbiera przodujące doświadczenia...”.

Dlatego postuluje przyjęcie zasady składania wniosków za pośrednictwem wojewódzkiej rady postępu pedagogicznego lub innych instytucji zainteresowanych danym opracowaniem. Należałoby także ustalić terminy, w jakich pomysłodawca powinien być poinformowany o stadium lub wyniku rozpatrzenia jego opracowania, co wywarłoby istotny wpływ na mobilizację autora opracowania.

Projekt uchwały przepojony jest szczerą troską o rozwój postępu pedagogicznego. W rozdziale II mówi się o różnych formach stwarzania warunków działania nauczycielom-nowatorom. Nie wspomina się jednak o udzieleniu im materialnej pomocy nie raz tak nieodzownej na etapie powstawania pomysłu, co wiąże się z kosztami sporządzenia dokumentacji, budowy prototypu, powielenia czy przepisywania pracy na maszynie. Dlatego proponuję uzupełnić treść Uchwały o sformułowania dotyczące zapewnienia nieodzownej pomocy materialnej dla twórców na etapie powstawania pomysłu.

inż. MICHAŁ DUDEK
Rzeszów

EDWARD KULIA
Wałbrzych

NIKT TU GODZIN NIE LICZY

(Dokończenie ze str. 1)

bara Pyszk — pokazują mi od wielu lat pięknie prowadzoną kronikę, w której został uwieczniony ślad każdej imprezy, spotkania, występu, wycieczki, ogłębiam płytke i wiele innych pomocy, które klub udostępnia nauczycielom. Bo przychodzi tu oni nie tylko dla rozrywki. Klub jest także miejscem wymiany doświadczeń na tematy zawodowe.

Ale dość o klubie, choć na dobrą sprawę warto byłoby poświęcić mu osobny artykuł. Zwłaszcza formom i metodom pracy, które w mieście, o bogatych tradycjach kulturalnych muszą być szczególnie atrakcyjne, by mogły wytrzymać tak poważną konkurencję.

6 GŁOS NAUCZYCIELSKI

stanowi zaledwie jeden wycinek działalności Rady Zakładowej. Choć niewątpliwie szczególnie udany. Istotnym zadaniem aktywnej jest ochrona pracy nauczycieli, zapewnienie im odpowiednich warunków socjalno-bytowych oraz atrakcyjnego wypoczynku. Wszystkie te problemy są rozwiązywane we współpracy z Wydziałem Oświaty i Wychowania, OUPIS oraz kuratorium i oddziałem ZG ZNP.

W ubiegłym roku 708 pracowników oświaty tej dzielnicy zapewniono wczas. Rada Zakładowa dysponuje własnym ośrodkiem campingowym w Mszanie Dolnej, w którym wypoczywają nauczyciele ze wszystkich dzielnic Krakowa. W ubiegłym roku z wczasów w tym ośrodku skorzystało blisko 200 osób. Ośrodek został pięknie odremontowany, a dzięki dotacji kuratorium planuje się wystawić jeszcze jeden pawilon z zapleczem socjalnym. Warunki wypoczynku we własnym ośrodku uległy znacznej poprawie, toteż zyskał on na popularności. Ale większość nauczycieli reflektuje na wczasach nad morzem. Mimo energicznych starań w ubiegłym roku udało

się zdobyć zaledwie 70 skierowań do Kołobrzegu, co oczywiście nie zaspokaja potrzeb, toteż aktywnie nadal zabiega o większą liczbę skierowań nad morze.

Do sanatorium i na wczas lecznicze skierowano w ubiegłym roku 153 osoby. Potrzeba są, niestety, znacznie wyższe; sporo nauczycieli, zwłaszcza emerytów oczekuje na skierowania wiele miesięcy. System przyznawania sanatoriów raz na kwartał budzi zastrzeżenia, bowiem wielu osobom uniemożliwia kontynuowanie kuracji bezpośrednio po leczeniu szpitalnym.

Niemalco wysiłku wkłada aktyw rady w popularyzowanie sportu, trudno jednak przychodzi zachęcić wszystkich nauczycieli do systematycznego udziału w życiu sportowym. Zdobyto 10 kart wolnego wstępu na pływalnię, organizuje się gimnastykę dla kobiet, popularyzuje rozrywkę szachową i brydżowe, przy Szkole Podstawowej nr 5 działa grupa osób grających w siatkówkę, ale trudno jeszcze mówić o masowym uprawianiu sportu. W bieżącym roku planuje się przeprowadzenie dzielnicowej szachówki w sportach zimowych i zorganizowanie turnieju piłki siatkowej. Nauczyciele chętnie uczestniczą w wycieczkach dzielnicowych organizowanych zarówno przez radę jak i zarządy ognisk.

Wiele inwencji wykazuje aktyw w staraniach o poprawę szczególnie tutaj trudnych warunków mieszkaniowych nauczycieli. Dzięki usilnym zabiegom i współdziałaniu władz oświatowych udało się stworzyć dla

tych spraw korzystny klimat i zrozumienie gospodarzy miasta i dzielnicy. Toteż sytuacja mieszkaniowa z roku na rok ulega poprawie.

W 1977 roku uzyskano cztery mieszkania spółdzielcze z puli przypisanych prezydentowi miasta i lokalni zastępcy od nazelnika dzielnicy na okres oczekiwania na klucze do własnego M-3. W ubiegłym roku 11 nauczycieli tej dzielnicy otrzymało na osiedlu Olsza II przydział do nowego bloku wybudowanego poza planem przez Spółdzielnię Mieszkaniową w wyniku porównania z Kuratorium i Oddziałem ZG ZNP. O historii powstania tego bloku pisaliśmy w numerze 45 z 5 listopada 1978 roku.

Dzięki osobistemu zaangażowaniu nauczelnika dzielnicy Krowodrza, Mariana Sambrora i inspektora Wydziału Oświaty, Władysława Siemienińskiego częściowo zrealizowano — zawarta w 1974 roku, z inicjatywą aktyw Rady Zakładowej, między innymi nauczyciele tej dzielnicy mieli otrzymać 25 mieszkań w bloku przy ulicy Lubelskiej. Częściowo, bo dotychczas przydzielono zaledwie pięć lokali typu M-3. Ale przez Wojewódzką Spółdzielnię Mieszkaniową, Lucjan Lesniak zapewnia, że w bieżącym roku przekaze 20 mieszkań rolniczym dla nauczycieli oczekujących w szczególnie trudnych warunkach na lokale spółdzielcze.

Z chwilą otrzymania tych lokali najtrudniejsze sprawy mieszkaniowe zostaną rozwiązane. Co nie zwolni aktywu od dalszych starań, bo sprawy te leżą mu szczególnie na sercu, toteż puka do wszystkich drzwi, wykorzystując wszelkie możliwości. I ta aktywność, te starania całego kilkusetosobowego prezydium rady zasługują na szczególne podkreślenie.

Rada Zakładowa Krowodrza nie poprzestaje na działalności socjalnej. W okresie wprowadzania w życie reformy podjęto również wiele prac wspomagających władze oświatowe w doskonaleniu warsztatu pracy nauczycieli. Rada wychodzi naprzeciw konkretnym potrzebom pedagogów. Zapożyczano te pomoc w roku 1977 powołaniem przykładowych rozkładów materiału nauczania dla klasy pierwszej, wyjąwszy matematykę, której program od kilku już lat realizowany jest w szkołach tej dzielnicy. Materiały opracowano w porozumieniu z wizytatorem-metodykiem nauczania początkowego, korzystając z doświadczenia Szkoły Podstawowej nr 112, pracując od kilku lat eksperymentalnie z nowym programem. Związek wyasygnował także rozprządzenie materiałów. Wreszcie — jest nauczycielom klas pierwszych przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Pomoc ta okazała się bardzo potrzebna. Prezesi ognisk, którzy zebrali opinie, aby nauczycieli, postulowali w ich imieniu, aby

na następny rok szkolny przygotować podobne materiały dla klasy drugiej. Inicjatywa jest bardzo cenna, zważywszy, że w zasięgu rady, liczącej blisko 2500 członków, większość stanowią nauczyciele szkół podstawowych. Na 78 placówek oświatowo-wychowawczych dzielnicy Krowodrza — 63 to szkoły podstawowe i przedszkola, ponadto 4 licea ogólnokształcące, 3 zespoły szkół zawodowych, 2 szkoły przyzakładowe i 1 zakład poprawczy.

Kolejna pozytywna inicjatywa rady to konkurs na najlepszą pracownicę klas pierwszych i pracownicę ogniska przedszkolnego. Ogłoszono go w 1976 roku, a podsumowano w październiku 1978 roku. Środki finansowe na wyposażenie dał Wydział Oświaty, do szkół i nauczycieli należało odpowiednio wykorzystanie tych sum, inwencji i pomysłów w najbardziej funkcjonalnym urządzeniu pracowni. W konkursie wzięło udział 20 placówek. Opiekunkowie najlepszych pracowni otrzymali nagrody ufundowane przez Radę Zakładową. Dwie pierwsze — po 2 tys. złotych, za najlepsze pracownice klas pierwszych przyznano kol. Marii Dulczewskiej ze Szkoły Podstawowej nr 21 i kol. Genowefie Kulak ze Szkoły Podstawowej nr 145. Druga nagroda, w wysokości 1500 złotych przypadła kol. Stanisławie Pękali ze Szkoły Podstawowej nr 15. Nagrodę w tej samej wysokości za najlepsze pracownice ognisk przedszkolnych otrzymały: pierwszą — kol. Halina Kurowska ze Szkoły Podstawowej nr 34

i drugą — kol. Krystyna Świerczewska ze Szkoły Podstawowej nr 48.

W wyniku konkursu wszystkie szkoły, biorące w nim udział, zyskały na wyposażeniu. Udało się więc radzie wzbudzić w ten sposób większe zainteresowanie nauczycieli uzupełnieniem i modernizowaniem bazy niezbędnej do pracy z nowym programem, a to także zysk nienależny. Trzeba tu też podkreślić aktywną postawę prezesów ognisk, którzy czuwali nad przebiegiem konkursu w podległych im rejonach. Zachęcano powodzeniem aktyw rady przygotowuje w bieżącym roku szkolnym kolejny konkurs, tym razem dla opiekunek pracowni języka polskiego.

I jeszcze jedna inicjatywa, której pominąć nie sposób: prezentacja najciekawszych prac eksperymentalnych prowadzonych przez pracowników WSP. Pierwsza prowadzona w Szkole Podstawowej nr 35, pod naukowym patronatem pracownicy WSP, doc. Janusza Henzla, to reprodukcyjno-kreatywna metoda nauczania języka rosyjskiego, polegająca na połączeniu głównego programu w nauczaniu na poprawę na intonację. Prezentację rozpoczęła od hoptacji lekcji w eksperymentującej szkole, po czym w klubie odbyło się spotkanie z zainteresowanymi nauczycielami, którym wyjaśniono założenia eksperymentu oraz wskazano możliwości praktycznego stosowania go we wszystkich szkołach tej dzielnicy.

Drugi eksperyment dotyczył metodyki nauczania biologii w klasie siódmej i prowadzony jest również w Szkole Podstawowej nr 35. Prezentacja tego eksperymentu odbyła się podobnie.

Rada Zakładowa Krowodrza organizuje w klubie stałe konsultacje, opłaca prezenterów pracowników naukowych WSP. A wszystko to w trosce o podniesienie poziomu i wyników nauczania.

Można by postawić pytanie: czy Rada Zakładowa dzielnicy Krowodrza ma korzystne warunki do prowadzenia tak szerokiej działalności? Ma niewątpliwie sprzyjający klimat dla swoich poczyną, może liczyć na poparcie i współdziałanie władz. Ale poza tym? Kadra etatowa ogranicza się zaledwie do jednego urlopowanego pracownika — sekretarza rady. Pozostali z prezesem — to w tym czasie — to czynni nauczyciele mający własne obowiązki służbowe i rodzinne. Starczy im jednak czasu i energii na aktywną pracę społeczną. Nikt tu nie liczy godzin poświęconych na działalność związkową. A najlepszą zapłatą jest uznanie w środowisku.

DANUTA BUKALOWA

6 GŁOS NAUCZYCIELSKI 7

ZNP wznawia działalność

31 grudnia 1944 roku w miejsce PKWN utworzony został Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej. Został on uznany przez ZSRR, Czechosłowację i Jugosławię oraz nawiązał kontakt z rządami Francji, Szwecji i Włoch. Utworzenie Rządu Tymczasowego poważnie wpłynęło na stabilizację i umocnienie władzy ludowej. Ministrem oświaty w PKWN — dr Stanisław Skrzyszewski. Dla odbudowy szkolnictwa i nadania mu w pełni demokratycznego charakteru zasadnicze znaczenie miało reaktywowanie działalności ZNP.

UJAWNIEŃ ZWIĄZKU

Od jesieni 1944 roku wznawiały na terenach wyzwolonych swoją działalność liczne ogniska ZNP; tworzono też oddziały powiatowe. 24 stycznia 1945 r. w wyniku zabiegów ministra oświaty i działaczy związkowych odbyło się spotkanie przedstawicieli czterech okręgów ZNP: białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i warszawskiego. W uchwale na tym spotkaniu odezwe czytamy: „Nowa Polska Demokratyczna musi oprzeć się na trwałym gruncie, którym jest świat pracy. Jesteśmy poważną częścią tego świata. Idziemy łącznie z nim ku odbudowie Polski. Zwracamy się do was, Koleżanki i Koledzy, z apelem, byście natychmiast przystąpili do pracy. Powołajcie do życia wszystkie komórki organizacyjne ZNP. Współzróbajcie z władzami przystając do pracy nad odbudową oświaty i kultury”.

Z podobną odezwą wystąpił Tymczasowy Zarząd Okręgu ZNP w Lublinie, jak również pierwszy Okręgowy Zjazd ZNP na terenach wyzwolonych, który odbył się 28 stycznia w Rzeszowie.

Pod wpływem tych procesów oraz aktywnej postawy mas nauczycielskich Prezydium Tajnej Organizacji Nauczycielskiej na posiedzeniu w dniu 6 lutego 1945 r. postanowiło się ujawnić.

Po przeprowadzeniu szeregu rozmów z ministrem oświaty, z prezesami okręgów oraz przedstawicielami ugrupowań politycznych w dniach 12—13 kwietnia i 16—17 kwietnia ustalono skład personalny Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Prezesem został Czesław Wycech, wiceprezesami: Kazimierz Maj i Stefan Żółkiewski. W 16-osobowym Prezydium ZG ZNP było: 6 członków SL, 3 — PPR, 3 — PPS i 4 bezpartyjnych.

Prezydium wydało odezwę do nauczycielstwa, opublikowaną 1 czerwca w pierwszym — po sześciolletniej przerwie — numerze „Głosu Nauczycielskiego”. Wzywano w niej członków ZNP do jak najściślejszego współdziałania w przebudowie szkolnictwa oraz w kształtowaniu nowej rzeczywistości.

Reaktywowanie działalności Zarządu Głównego ZNP, wznawienie „Głosu Nauczycielskiego” (redaktor naczelny — Feliks Popławski) i prace organizacyjne podjęte przez Zarząd Główny wpłynęły na zaktywizowanie i umocnienie związkowego ruchu nauczycielskiego, który z dnia na dzień nabierał rozmachu i wzbogacał swą działalność, tak że wkrótce stał się równorzędnym partnerem Ministerstwa Oświaty w tworzeniu nowych koncepcji systemu oświatowego.

ZJAZD OŚWIATOWY W ŁODZI

W końcu lutego 1945 roku Ministerstwo Oświaty przeniosło się z Lublina do Warszawy do gmachu rządowego

przy ul. Wileńskiej 2/4. Jeszcze w styczniu — minister oświaty wyjechał do wyzwolonego Krakowa, gdzie uruchomił działalność Kuratorium Okręgu Szkolnego (kurator Witold Wyspiański — bratanek poety). Również w styczniu zorganizowano Kuratorium w Warszawie (kurator — Karol Kurpiewski) i na Górnym Śląsku (kurator Jan Smoleń).

Dalsze kuratoria powoływano — w miarę wyzwolenia ziem spod hitlerowskiego jarzma. Za posuwającym się frontem spontanicznie powstawały szkoły, rozpoczynano w nich naukę, gdy nieraz słychać było jeszcze odgłosy walki.

Szczególna rola przypadła szkole i nauczycielstwu na ziemiach odzyskanych. Nauczyciele znaleźli się wśród tych, którzy pierwsi przywracali polskości tysiącom wsi i miast. Przedstawiciele administracji szkolnej byli niekiedy pierwszymi przedstawicielami zorganizowanej władzy polskiej na tych terenach. Trzeba przy tym podkreślić, że ogromną pomoc w uruchamianiu szkół niosło całe społeczeństwo oraz komendanci wojenni wojsk radzieckich. Odwiedzali oni często szkoły, żywo interesowali się sprawami nauczycieli, udzielali konkretnej pomocy w rozwiązywaniu trudnych spraw.

Rewolucyjne przemiany dokonywane w organizacji władz ludowych, życia społecznego i gospodarczego, w stosunkach politycznych z innymi państwami — musiały znaleźć odzwierciedlenie w systemie oświaty i wychowania. Istniała zatem konieczność przeprowadzenia gruntownych zmian w organizacji i treściach programowych szkolnictwa, których celem miało być otwarcie na oświecie wrót wszystkich szkół dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, oparcie treści nauczania i wychowania na podstawach naukowych, wyznaczanie celów wychowania zgodnych z potrzebami państwa ludowego.

Ministerstwo Oświaty przygotowało projekt reformy organizacyjno-programowej polskiego szkolnictwa. Poddane go publicznej dyskusji. W kręgach nauczycielskich wskazywano na walory projektu, ale również na jego braki i trudności związane z realizacją.

Dla ustalenia koncepcji nowego systemu oświatowego i kierunków jego rozwoju zwołany został przez Ministerstwo Oświaty Ogólnopolski Zjazd Oświatowy. Odbył się on w dniach od 18 do 22 czerwca 1945 roku w Łodzi, w gmachu Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej przy ul. Żeromskiego 113. W zjeździe wzięło udział ogółem 556 osób. W czasie obrad wystąpiły znaczne różnice w stanowisku przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i ZNP.

Władze oświatowe przedstawiły projekt szkoły 11-letniej, podzielonej na trzy cykle programowe: klasy I—V (kurs propedeutyczny) klasy VI—VIII (kurs średni — niższy, gimnazjalny) i klasy IX—XI (kurs systematyczny licealny).

Przedstawiciele ZNP wysunęli koncepcję szkoły 12-letniej: 3-letniej szkoły podstawowej i 4-letniej szkoły średniej ogólnokształcącej lub zawodowej.

Teofil Wojciechowski — nawiązując do przedwojennych koncepcji prof. A. B. Dobrowolskiego — wysunął projekt 10-letniej powszechnej szkoły ogóln-

kształcącej, na której miały być zbudowane 2-letnie szkoły ogólnokształcące i średnie szkoły zawodowe.

Po wielu dyskusjach Komisja Wnioskowa Zjazdu przedstawiła rezolucję, która została jednomyślnie przyjęta przez delegatów. W rezolucji wyrażono konieczność oparcia systemu oświatowego na zasadach: powszechności, bezpłatności, publiczności i jednolitości. W tym zakresie Zjazd nawiązywał zatem do chlubnych tradycji Sejmu Nauczycielskiego z 1919 roku.

Podstawą systemu oświatowego miała być 8-letnia, obowiązkowa i jednolita szkoła. Na niej powinny być oparte szkoły średnie ogólnokształcące — których czas trwania zostanie ustalony w czasie późniejszym — oraz szkoły zawodowe.

Młodzież nie ucząca się w szkołach — pracująca jak również niepracująca, w wieku do 18 lat — powinna być objęta obowiązkiem kształcenia zawodowego.

Pełna realizacja postanowień Zjazdu okazała się w najbliższych latach niemożliwa ze względu na ogromny niedostatek kadr nauczycielskich, budynków szkolnych i olbrzymie zniszczenia wojenne. Uchwały Zjazdu Łódzkiego stanowią zamknięcie gigantycznej pracy pierwszego powojennego roku szkolnego 1944/45 i jednocześnie nakreślają perspektywy rozwoju polskiej oświaty, tworzenia nowego, w pełni demokratycznego systemu edukacji narodowej.

OD ZJAZDU ŁÓDZKIEGO — DO BYTOMIA

28 czerwca 1945 roku powstał, w wyniku porozumienia w Moskwie, Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Stanowisko ministra oświaty objął prezes ZNP — Czesław Wycech.

„Głos Nauczycielski” w numerze z dnia 1 lipca 1945 roku, donosząc o utworzeniu Rządu Jedności Narodowej, pisał: „Takiego entuzjazmu, jaki towarzyszył powstaniu i zjawieniu się w kraju Rządu Jedności Narodowej, dawnośmy nie widzieli”.

Funkcję wicepremiera w Rządzie Jedności Narodowej objął, jak wiemy, Stanisław Mikołajczyk.

W tym samym numerze „Głosu Nauczycielskiego” w dziale kronik — podano: „Na drugi dzień po powrocie do kraju, tj. 28 czerwca 1945 roku, w godzinach popołudniowych premier Stanisław Mikołajczyk w towarzystwie ministra dra Władysława Kiełnika odwiedził siedzibę Zarządu Głównego ZNP na Wybrzeżu Kościuszkowskim, przy ul. Smulikowskiego 1. Była to pierwsza wizyta, jaką premier Mikołajczyk złożył po powrocie do kraju”.

Wpływy Mikołajczyka zaważyły w sposób poważny w najbliższych miesiącach na polityce oświatowej i sytuacji w ZNP. Mikołajczyk dokonał w sierpniu 1945 roku rozłamu w ruchu ludowym i utworzył Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), przeciwstawiając się idei sojuszu robotniczo-chłopskiego, dążąc do odegrania dominującej roli politycznej w państwie. Członkami PSL byli zarówno minister oświaty — Czesław Wycech jak i nowy prezes ZNP — Kazimierz Maj (od 4.8.1945 r.).

W sytuacji międzynarodowej miały miejsce w tym czasie bardzo korzystne dla Polski wydarzenia. 21 kwietnia 1945 roku podpisany został w Moskwie na okres 10 lat polsko-radziecki układ o przyjaźni, pomocy i wzajemnej współpracy powojennej.

9 maja hitlerowskie Niemcy podpisały akt bezwarunkowej kapitulacji. Na konferencji poczdamskiej, 2 sierpnia ustalone zostały zachodnie granice Polski wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej.

Odbudowa kraju, zagospodarowanie i przywrócenie polskości Zachodnim i Północnym Ziemom utrudniała ostra walka polityczna z siłami reakcyjnymi i podziemiem. Według ówczesnych obliczeń, podziemie zbrojne liczyło pod koniec 1945 roku około 150 tysięcy osób. Podziemie działało w województwach: białostockim, lubelskim, rzeszowskim, warszawskim i krakowskim. Były powiaty, zwłaszcza w południowej Polsce, całkowicie opanowane przez bandy ukraińskie UPA. W 1945 roku na terenie całego kraju zamordowano lub uprowadzono 8463 osoby, ranniono 1167 — większość z nich to członkowie PPR, funkcjonariusze MO i organów bezpieczeństwa oraz działacze PPS, SL, SD, wśród nich również wielu to nauczyciele.

Ta sytuacja polityczna silnie oddziaływała na młodzież szkolną, zwłaszcza przemożna. Były przypadki — wcale nierzadkie — uczestniczenia grup młodzieży w różnych podziemnych organizacjach, w niektórych szkołach pojawiały się ulotki i pisemka o charakterze antypaństwowym. Prawie wszystkie siły opozycji skupiły się wokół Mikołajczyka — on stał się mężem opatrnościowym tych, którzy dążyli do obalenia hegemonii partii robotniczych.

Na pracę nauczycieli i ich postawy społeczne wywierały wpływ także ich niezwykle ciężkie warunki bytowe. Bardzo niskie uposażenia, brak żywnościowe i odzieżowe, trudne warunki mieszkaniowe powodowały odchodzenie od zawodu wielu nauczycieli. Na przykład: z terenu kuratorium białostockiego do końca 1945 roku opuściło zawód 15 proc. czynnych nauczycieli szkół powszechnych i 30 proc. nauczycieli szkół średnich. „Otwarta rana”, „U kresu sił”, „Tylko 66 proc. strażaka” — oto tytuły niektórych antykułów na temat sytuacji materialnej nauczycieli („Głos Nauczycielski” z 1945 roku).

Na odbytych od sierpnia do października 1945 roku plenarnych zebraniach zarządów powiatowych i okręgowych ZNP dominowały w związku z tym zadania poprawy warunków bytowych: podwyżki uposażeń, wzrostu przydziału żywności, odzieży, obuwia, obniżenia wymiaru godzin, opłacanie zajęć dodatkowych itp.

W takiej też atmosferze odbył się pierwszy po wojnie Krajowy Zjazd Delegatów ZNP (Bytom — 25—28 listopada 1945 rok). Na zjazd przybył prezydent KRN — Bolesław Bierut, który serdecznie podziękował nauczycielom za ich pracę nad odbudową i rozwijaniem szkolnictwa i wezwał ich do aktywnego udziału w dokonującym się przełomie ideologicznym narodu.

Prezes K. Maj, otwierając zjazd, zadeklarował od razu na wstępie pozytywny stosunek Związku do Rządu Jedności Narodowej.

Chociaż dyskusja dotyczyła głównie kłopotów materialnych nauczycieli, to uchwalone przez Zjazd wnioski obejmowały szereg innych podstawowych problemów. W uchwale zaaprobowano przeprowadzone w kraju reformy społeczne, projekt nowego ustroju szkolnego, niezależność władz oświatowych od władz administracyjnych, zwalczanie analfabetyzmu, przygotowywanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

Zjazd podjął także uchwałę, że członkowie ZNP powołani do administracji szkolnej — dostają na ten okres urlop organizacyjny. Wyjątek uczyniono tylko dla ministra Czesława Wycecha, któremu nadano godność honorowego członka ZNP.

Prezesem ZNP wybrano Kazimierza Maję — członka PSL. W skład 11-osobowego Prezydium ZG ZNP weszło 5 członków PSL, 3 — PPS, 1 — PPR i 2 bezpartyjnych.

Wpływy PSL-owskie we władzach związkowych były więc bardzo silne. Wynikały one zarówno z powiązań tajnej oświaty w okresie okupacji z rządem emigracyjnym, jak również z oddziaływań sił zachowawczych, które panowały w okresie przedwojennym w Stowarzyszeniu Chrześcijańskim Nauczycieli i w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Obie te organizacje weszły po wojnie w skład ZNP.

Walka o oblicze ideologiczne ZNP i polskiej oświaty trwała nadal. Prowadzili ją przede wszystkim nauczyciele i działacze oświatowi — członkowie PPR, PPS i SL. Zyskiwali oni coraz większe wpływy w ruchu nauczycielskim — tym bardziej że ogół nauczycieli, mimo częstych wahań i wątpliwości politycznych, mimo ciężkich warunków pracy — aktywnie włączał się zarówno do odbudowy i rozbudowy szkolnictwa, jak również do wszystkich wielkich reform społecznych i gospodarczych przeprowadzanych przez władzę ludową.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

ŹRÓDŁA: „Głos Nauczycielski” — rocznik 1945; Kalendarz Nauczycielski 1975/76; Stanisław Mauersberg: Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944—1948. PAN — Ossolineum 1974 r.



1979 International
Year of the Child



TRYSKAJĄCA SZCZEROŚĆ

Robią dziś niesamowitą karierę. Można wręcz powiedzieć, że żyjemy w epoce rysunków dziecka. Wszędzie ich pełno — w szkołach, galeriach, domach kultury. Niemal w każdym tygodniu ogłaszane są najróżniejsze konkursy na najróżniejsze tematy w najróżniejszych krajach.

Oto czytamy właśnie w prasie, że w międzynarodowym konkursie rysunków dziecięcych „Shankara”, organizowanym w Indiach, polskie dzieci zdobyły 44 nagrody, w tym dwa złote medale.

Oto „Express Wieczorny” — wspólnie z „Wieczorną Moskwą” — ogłasza konkurs dla dzieci warszawskich i moskiewskich, w którym mali mieszkańcy naszej stolicy przedstawiają, jak wyobrażają sobie Moskwę, zaś ośmiolatek moskiewski podziela się swoimi wyobrażeniami o Warszawie.

Niemal codziennie pięćdziesiąt siedmiolatek namawiane są do chwytania za pędzel, kredkę, węgiel. Tak jest we Francji i na Węgrzech. Tak jest w Związku Radzieckim i we Włoszech. Tak jest oczywiście — a może nawet przede wszystkim — w Polsce.

Rośnie też liczba galerii i ośrodków zajmujących się pracami najmłodszych. Jeszcze nie tak dawno mieliśmy w naszym kraju właściwie tylko jedną taką placówkę, budzącą zresztą duże zainteresowanie za granicą: Galeria i Ośrodek Twórczości Plastycznej Dzieci w Toruniu. Teraz jest ich nieporównanie więcej. Tak na przykład w ostatnim numerze popularnego warszawskiego „WIK” reklamują swoje wystawy Galeria Sztuki Dzieci i Młodzieży w Starej Prochowni oraz Galeria Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży w MDK „Muranów”. Kilka miesięcy temu pisaliśmy w „Głosie” o Galerii Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży, powstałej niedawno przy Radzie Zakładowej ZNP w Skarżysku Kamiennym...

Myśląc więc chociażby o owych, rosnących jak grzyby po deszczu, ośrodkach, nie sposób nie zauważyć, iż Ellen Key miała niewątpliwie rację kiedy zapowiadała nasz wiek jako „stulecie dziecka”. Dodajmy — jego sztuki, jego autentycznego głosu, który właśnie szczególnie silnie się ujawnia w różnorodnej działalności plastycznej.

Czym właściwie jest ekspresja plastyczna dzieci? Co się za nią kryje? Jaką wartość przedstawia dla pedagoga? Dlaczego właśnie teraz robi tak wielką karierę?

Sposoby patrzenia na tę kwestię są różne. Jedni badacze analizują twórczość plastyczną dziecka z punktu widzenia jej zawartości intelektualno-poznawczej, drudzy — przede wszystkim pod kątem emocji, które wyraża, jeszcze inni — z punktu widzenia podobieństwa do sztuki prymitywnej.

Wszyscy jednak, lub niemal wszyscy — a wypowiadały się na ten temat autorytety co się zowie — zgodnie wskazują na jedną i tę samą nadrzędną wartość i cechę twórczości dziecka. Oddajmy przeto głos znawcom zagadnienia i to nie tylko współczesnym, ale i nieco dawniejszym.

Angielski estetyk i krytyk sztuki, John Ruskin: nie uważam za konieczne zachęcać dziecka poniżej lat dwunastu do czegoś więcej niż swobodnej praktyki arty-

stycznej (...). Powinno mu się pozwolić bawić farbami, jeśli tylko okaże ku temu zainteresowanie (...). Powinno być nawet łagodnie zachęcane przez rodziców do rysowania, niezależnie od tego, jakie tematy obiera w swej dzieciecej manierze, jaką lubi.

Znakomity reżyser radziecki, Sergiusz Eisentein: twórczość dziecka to świeżość nie przytłumiona natężeniem konwencjonalizmu, ciekawość ujawniona bez osłonek, szczerość która tryska pytaniami i nie przejmując się tym, że zdradza się niewiedzą.

Francuski psycholog i pedagog, Maurice Debesse: co naprawdę uderza w twórczości dziecięcej to spontaniczność jej źródeł, śmiałość, odkrycie pozbawione wysiłku, pełna fantazji swoboda (...). Dziecko opowiada sobie w swoich utworach o własnej symbolice, ożywia je własnym swoim życiem.

Nasz najwybitniejszy znawca zagadnienia, Stefan Szuman: istotną cechą twórczości dziecka nadającą jej szczególny urok i czar stanowi naiwna i niczym — do czasu — nie zachwiana szczerość sposobu przedstawiania świata na rysowanych lub malowanych obrazkach. Jest ona swoistym i cennym walorem autentycznej sztuki dziecka.

Tak więc owa najistotniejsza wartość sztuki dziecka rysuje się teraz jasno i wyraźnie. Jest to autentyczność, świeżość i bezpośredniość. Jest to niczym nie skrepowane wyrażanie swojego „ja”.

I właśnie owa świeżość tak bardzo urzeka i każe chylić czoła — przed autentycznym rysunkiem dziecka — nawet największym artystom. Właśnie ona stanowi o ogromnej wartości pedagogicznej tych prac, co szczególnie mocno podkreślają współcześni teoretycy, zwłaszcza z kręgu „nowego wychowania”, ceniący przede wszystkim to, co indywidualne i niepowtarzalne.

I właśnie owa świeżość i szczerość, swoista niewinność tak bardzo nas wszystkich wzruszają. Pewnie więc również i tu — jak sądzę — kryje się tajemnica ogromnej kariery tej twórczości właśnie dzisiaj. Przecież niepowtarzalność, autentyczność, w pełnym tego słowa znaczeniu, osobowość — to wartości nadrzędne nie tylko dla współczesnej pedagogiki, ale dla dzisiejszego człowieka w ogóle.

I dlatego tak chętnie ogląda on prace dzieci stanowiące dla niego „orzeźwiające źródło”. Przyszliśmy się przeto: oglądaliśmy je z dużą ochotą i przyjemnością nie tylko dla tego, że tak wiele mówią o życiu wewnętrznym dziecka — o jego tęsknotach, emocjach, wyobrażeniach... Również i z tej racji, iż ujawniają — i w jakiś sposób zaspokajają — także nasze tęsknoty i potrzeby wewnętrzne...

Tym bardziej przeto musi martwić fakt, że jakkolwiek w stosunku do twórczości plastycznej dzieci jest bez wątpienia dużo szczerzej, pełnej zrozumienia, fascynacji, to również niemało nieporozumień — i to nieraz do natury zasadniczej. Dotyczy to zwłaszcza praktyki. Otóż część nauczycieli-praktyków rozumie w pełni istotę tej twórczości i główny akcent kładzie właśnie na

swobodną, niczym nie skrepowaną, wypowiedź dziecka. Ale wcale niemały procent stara się czynić ze swych uczniów „małych artystów”, nie licząc się zupełnie z ich możliwościami i wnętrzem, narzucając określone gusty i wymogi.

Niestety, nie da się ukryć — choćby w świetle cytowanych powyżej opinii autorytetów — iż ci ostatni wypaczą w sposób bardzo wyraźny ideę twórczości plastycznej dziecka, czyniąc z niej twór przedziwny i karykaturalny, co możemy zresztą zaobserwować nierzadko na ekspozycjach prac dzieci.

Właśnie — czy owe, coraz liczniejsze publiczne wystawy nie są niekiedy przejawem raczej estetycznego niż pedagogicznego spojrzenia na sprawę? Trudno, oczywiście, o jednoznaczną odpowiedź. Skoro jednak wkroczyliśmy już na ten trudny teren, któremu na imię: twórczość dziecka a walory artystyczne, dziecko jako artysta — brnijmy dalej.

„Jeżeli dziecko tak często bywa artystą, nie oznacza to, że jest ono artystą, ponieważ nie ono panuje nad swoim talentem, a talent nim włada” — powie Andre Malraux. A, cytowany już, Maurice Debesse napisze bardzo niedawno, choć zupełnie niedziśnimszym językiem: „Piękno muska jedynie twórczość dziecięcą przelotnym dotknięciem swego skrzydła, ale nigdy nie wije w niej swojego gniazda”.

Ale są poważne prace naukowe — na przykład wydana kilka lat temu przez „Ossolineum” książka Anny Trojanowskiej-Kaczmarek pt. „Dziecko i twórczość” — dowodzące, iż ekspresja plastyczna dziecka ma bardzo wiele wspólnego z twórczością artysty, że jest właśnie twórczością w pełnym tego słowa znaczeniu.

Jak więc wygląda sprawa z estetyczną wartością prac dzieci? Aby nieco rozświetlić ten niełatwy, z wyjątkowo subtelną materią utkany, problem, powołam się znów na opinię Stefana Szumana, poświęcającego bardzo wiele uwagi temu właśnie zagadnieniu.

Rysunki dzieci — pisze on — są między innymi ładne (a „ładne” znaczy dla Szumana: mające wartość estetyczną) wówczas, gdy mają prosty, szczery i bezpośredni wyraz, a nieładne, gdy są sztuczne i „przemądrzałe”. I dalej, dowodzi Stefan Szuman: „Sztuka dziecka” może być piękna tylko w miarę tego, jak jest dziecięca. Rysunki dziecka naśladujące w technice, tematyce i stylu „sztukę dorosłych” przestają być tym samym ładne.

A przypominając owe poglądy i opinie w pierwszych tygodniach Międzynarodowego Roku Dziecka, gdy organizuje się — bądź myśli o zorganizowaniu — dziesiątki ekspozycji i innych imprez związanych z ekspresją plastyczną dzieci, nie jesteśmy, rzecz jasna, zupełnie bezinteresowni...

HENRYKA WITALEWSKA

Czytelnicy mają głos

O KRYTYCE NAUKOWEJ: UCZCIWIE I ODWAŻNIE

Szeroka dyskusja nad problemami krytyki naukowej i etyki pracownika nauki wymaga uwzględnienia zasady: odwaga uwarunkowana jest uczciwością. I nie tylko w uczciwym ocenianiu innych, ale przede wszystkim we własnej pracy badawczej. Kto dba o wysoki poziom własnego warsztatu badawczego, ten jest wymagający i jako promotor, i jako recenzent. Wszak każdy pracownik nauki zawsze występuje w podwójnej roli — kieruje pracą badawczą i pisze recenzje oceniające innych.

O wynikach badań decyduje droga dochodzenia do rezultatów. Po dobrej metodzie badawczej poznaje się naukowca. Myślę, że wnioski z tej prawidłowości powinny płynąć także dla nauk pedagogicznych. W trosce o metodę należałoby na przykład nareszcie wykluczyć korzystanie z ankiet i zbieranie opinii jako materiału badawczego, szerzej natomiast stosować uogólnianie doświadczeń pedagogicznych dla wykrycia prawidłowości procesu wychowania. Za mało też miejsca

zajmuje u nas (poza badaniami kilku czołowych naukowców) wieloletnie wychowawcze doświadczenie, które wskazuje właściwą drogę eksperymentom badawczym. Poddając proces pedagogiczny badaniom eksperymentalnym, otrzymujemy dane pozwalające odkryć pewne ujemne i dodatnie zjawiska a także źródła ich powstawania.

Nie wyobrażam sobie, aby doktorant współdziałający z eksperymentalnie, rzetelnie pracującym promotorem, mógł mu przedstawiać do oceny własne, jałowe rozważania oparte na wątpliwym materiale badawczym. Zatem: nie w osobie recenzenta, lecz w systemie pracy promotora leży najgłębsza przyczyna zła. Jako docent recenzowałem prace doktorskie i muszę stwierdzić, że doktorant świadczył najlepiej o poziomie swego promotora. Do reguły należało, iż u dobrych promotorów nie zdarzali się słabi doktoranci.

Doc. dr hab. FRANCISZEK CZERWIŃSKI

W TROSCE O ZDROWIE

Rada Zakładowa ZNP w Rzeszowie nie przeszła obojętnie obok sygnałów „Głosu Nauczycielskiego”, inspirowanych koniecznością bliższego zainteresowania się zdrowiem nauczycieli. Jesienią ub. roku, na posiedzeniu Prezydium Rady Zakładowej dokonano wnikliwej analizy zdrowotności nauczycieli miasta Rzeszowa. Poprzedziły ją badania, przeprowadzone wśród 256 nauczycieli w dziesięciu szkołach podstawowych.

Nim omówię wyniki tych badań, chciałbym zaprezentować pewne dane statystyczne; nie mogą one napawać optymizmem. W ubiegłym roku szkolnym na ogólną liczbę 654 nauczycieli zatrudnionych w mieście, ze zniżek godzin — z uwagi na stan zdrowia — korzystało 53 osoby. Urlopów dla poratowania zdrowia udzielono 30 osobom. Z powodu zwolnień lekarskich nauczyciele nie przepracowali łącznie 12 223 dni, w tym 3221 dni wynikało z konieczności zapewnienia opieki chorym dzieciom.

Dodatkowym sygnałem zmuszającym do refleksji jest wzrost zapotrzebowania na leczenie sanatoryjne, wczesny profilaktyczny i zapomogi zdrowotne. Coraz częściej w uzasadnieniu potrzeb tego leczenia pada stwierdzenie: wyczerpanie, przemęczenie, schorzenia układu nerwowego, nadmierne wyeksploatowanie aparatu głosowego itp. Przedstawionych tu danych nie można lekceważyć, ani skwitować stwierdzeniem, że w mieście łatwiejszy jest dostęp do placówek służby zdrowia i lekarzy.

Przeważająca większość, bo aż 85 proc. objętych badaniami, uzasadniła w swych wypowiedziach konieczność systematycznego leczenia w poradniach specjalistycznych schorzeń wynikających z charakteru wykonywanej pracy zawodowej i wychowawczej. Najczęściej wiązały się one z działalnością pozalekcyjną i pozaszkolną w środowisku. Inne przyczyny, to obciążenia wynikające z uzasadnionej konieczności dokształcania się i doskonalenia.

Wśród wymienianych dolegliwości, wymagających stałej kontroli lekarskiej, podawano schorzenia gardła, układu nerwowego, krtani, układu krążenia i oddechowego. Te same problemy, związane z przyczynami dolegliwości, sygnalizują nauczyciele na spotkaniach i zebraniach związkowych. Wnioski zgłoszone przez pedagogów w czasie rozmów można podzielić na trzy grupy.

Pierwszą grupę stanowią postulaty dotyczące ułatwienia korzystania z porad lekarskich przez wydzielenie dla nauczycieli godzin przyjęć w poradniach specjalistycznych, szczególnie laryngologicznej, foniatrycznej i neurologicznej. Padają też postulaty w sprawie umożliwienia korzystania z porad psychologa klinicysty.

Druga grupa wniosków odnosi się do usprawnienia organizacyjnych pracy dydaktyczno-wychowawczej, a więc równomiernego obciążenia nauczycieli dodatkowymi obowiązkami, polepszenia zaplecza socjalnego, warunków bezpieczeństwa i higieny pracy oraz skuteczniejszej koordynacji w zakresie inicjowania imprez i akcji wychowawczych.

Ostatnia grupa wniosków adresowana jest do organizacji związkowej oraz pracodawcy i dotyczy zwiększenia liczby miejsc sanatoryjnych, wczasowych oraz organizowania różnych form rekreacji.

Wydaje się, że te uwagi powinny stanowić bodziec do inicjowania działalności związkowej i administracji szkolnej. Szczególnie dotyczy to starań o usprawnienie opieki lekarskiej ze strony poradni specjalistycznych. Rozszerzenia form profilaktyki przez organizację akcji odczytowych, rekreacji, uzyskania stałego wczasowego obiektu nad morzem, rozszerzenia akcji uprawiania ogródków działkowych itp.

Z. K.

INNOWACJE A WARSZTAT PRACY NAUCZYCIELA

W programie konferencji teoretyczno-pedagogicznych na rok szkolny 1978/79 na szczególną uwagę zasługuje temat „Innowacje pedagogiczne w teorii i w praktyce dydaktyczno-wychowawczej”. Uświadomienie sobie rangi tego tematu jeszcze przed przystąpieniem do jego realizacji może mieć istotne znaczenie dla organizacji, przebiegu i wyników konferencji w tych ogniskach, które wprowadzą problematykę innowacji do programu szkolenia związkowego.

Jakie sprawy należy więc wziąć przede wszystkim pod uwagę, przystępując do opracowania koncepcji konferencji?

1. Rozważania na temat innowacji podejmowane w pierwszym roku realizacji reformy szkolnej stwarzają okazję do dokonania wstępnego bilansu doświadczeń, określenia trudności i osiągnięć we wprowadzaniu do szkoły innowacji określonych przez reformę szkolną.

2. Obecny etap rozwoju wiedzy o innowacjach pedagogicznych można uznać zaledwie za początkowy (zwłaszcza jeśli dokona się porównania z osiągnięciami w zakresie innowacji w innych dziedzinach wiedzy). Istnieje jednak wiele ważnych teoretycznych ustaleń dotyczących istoty, funkcji, znaczenia innowacji pedagogicznych.

Dorobek ten w niewystarczającym stopniu przeniknął na teren praktyki pedagogicznej, gdzie często innowacje są rozumiane w sposób uproszczony. I tak na przykład pojęcie innowacji bardzo często utożsamiane jest z wprowadzeniem do szkoły nowoczesnego sprzętu i pomocy naukowych. Często nie rozumie się, że innowacje mogą dotyczyć zarówno zmian w treściach, metodach, formach, jak i w organizacji pracy pedagogicznej, że mogą obejmować różne dziedziny pracy szkoły. Konferencja teoretyczno-pedagogiczna stwarza więc możliwość zaprezentowania dorobku nauk pedagogicznych w zakresie innowacji, przeniesienia na teren praktyki szkolnej najnowszych ujęć, wprowadzenia korekt i modyfikacji do potocznego rozumienia podstawowych pojęć.

3. Ustalenia teoretyczne, jakkolwiek ważne, nie mogą być uznane za wystarczające do pełnej realizacji tematu o innowacjach. Nawet jeśli wyrastają one z praktyki szkolnej, mogą i powinny być konfrontowane z doświadczeniami praktycznymi.

Zasygnalizowany w drugiej części tematu praktyczny aspekt problemu innowacji stwarza okazję do takich teoretyczno-praktycznych konfrontacji po to, aby z jednej strony sprawdzać praktyczną przydatność wiedzy o innowacjach, uzupełniać ją poprzez wnioski wynikające z praktyki, dotyczące między innymi warunków skuteczności działań innowacyjnych, prawidłowości we wprowadzaniu innowacji, z drugiej zaś wspierać praktykę i nieustannie ją doskonalić, prowadzić do szerokiego współdziałania teorii i praktyki innowacyjnej.

Jest to tym bardziej realne, że na konferencjach teoretyczno-pedagogicznych może być omawiana praktyka innowacyjna konkretnych szkół pracujących w określonych warunkach, mających specyficzne możliwości i potrzeby a także zadania wychowawcze. Każda z tych szkół może być więc źródłem wiedzy o szczegółowych problemach związanych z innowacjami.

Można więc umownie ustalić, że część teoretyczna tematu konferencji ma cha-

rakter raczej ogólny, część praktyczną natomiast można odnieść do pewnych kwestii szczegółowych.

W jaki sposób należy zorganizować konferencję, aby możliwa była pełna realizacja tematu, aby wyodrębnione dwie części tematu wzajemnie się uzupełniły i złożyły na całość wiedzy o innowacjach?

Oczywiście, nie można zaproponować tu uniwersalnego rozwiązania, ani tym bardziej podać jakiegoś niezawodnego sposobu bezwzględnie obowiązującego. Przedstawiona propozycja nie może być traktowana jako recepta na sprawne przeprowadzenie konferencji, lecz jako źródło inspiracji do poszukiwania takiego sposobu jej zorganizowania, który przyczyniłby się do wzbogacenia wiedzy o innowacjach, nadał konferencji charakter poszukujący i badawczy, zapewnił warunki do pracy twórczej dla uczestników konferencji.

Nie sposób omawiać problemu innowacji z zastosowaniem tradycyjnych form szkolenia, w których wyraźnie zaznacza się podział uczestników na dwie strony: aktywnego prelegenta i biernych słuchaczy, kiedy z góry zakłada się, że jedynie kompetentną osobą jest prelegent, natomiast słuchacze niewiele wiedzą na dany temat.

Dla właściwego przebiegu i skuteczności konferencji na temat innowacji podstawowe znaczenie może mieć założenie, że nauczyciele mają wysokie kompetencje w sprawach innowacji. Jest to tym bardziej cenne, że powstają one i są doskonalone w toku codziennej pracy. Oto niektóre argumenty uzasadniające słuszność takiego założenia.

Innowacje pedagogiczne są ściśle związane z procesem wychowawczym. Ich realizacja odbywa się przy czynnym udziale nauczycieli; w połączeniu z praktyką wszelkie projekty, idee innowacyjne mogą być urzeczywistniane, mogą przybierać konkretny kształt. Nawet wówczas, gdy projektodawcami innowacji są osoby spoza szkoły, kiedy innowacje wprowadzane są ogólnie, nauczyciele są ich głównymi realizatorami. Innowacje te nie mogą być wprowadzane mechanicznie, często potrzebna jest twórcza adaptacja wprowadzanych zmian. Nauczyciele stają się w tym przypadku współtwórcami innowacji, ich inicjatywa może zadecydować o powodzeniu wprowadzanych zmian. Często jest i tak (wbrew zarzutom, że nauczyciele głównie korzystają z gotowych wzorów), że sam nauczyciel jest autorem innowacji i z dużym powodzeniem stosuje ją w praktyce.

Te różne przejawy i formy inicjatyw samych nauczycieli mają ogromne znaczenie dla przebiegu i skuteczności innowacji, często wyprzedzają bądź ułatwiają wprowadzanie reform oświatowych, stają się ważnym czynnikiem rozwoju postępu pedagogicznego.

Konferencja teoretyczno-pedagogiczna powinna pomóc nauczycielom uświadomić sobie ich ogromną rolę w pracy innowacyjnej, upowszechnić takie rozumienie pojęcia innowacji, które ujmuje je nie jako jednorazową akcję, lecz permanentny proces związany z twórczością zawodową, u podstaw której leży inicjatywa własna nauczycieli, a doświadczenia praktyczne stanowią cenne źródło informacji o innowacjach. Nie mogą być one pominięte przy omawianiu tematyki konferencyjnej.

O ile część ogólna tematu konferencji można wyczerpująco omówić w for-

mie prelekcji, o tyle część szczegółowa powinna dotyczyć analizy konkretnych innowacji, wprowadzanych w konkretnej szkole. Ze względu na obecną strukturę organizacyjną Związku, w której często jedna szkoła tworzy ognisko, okazja do takiej analizy jest szczególnie korzystna. Prowadzona w skali jednej szkoły pozwoli na wnikliwe omówienie tych zagadnień, które są ważne i specyficzne dla tej właśnie placówki. Takie podejście jest zgodne z najczęściej stosowanym rozumieniem pojęcia innowacji, w którym podkreśla się względny charakter zmian innowacyjnych. Niejednokrotnie bowiem zmiana, która w jednej szkole może być uznana za innowację, w innej jest traktowana jako oczywisty, stały, codzienny sposób pracy.

Punktem wyjścia tych praktycznych rozważań może stać się zaprezentowanie dorobku tych nauczycieli, którzy mają szczególnie wyróżniające się osiągnięcia. Można by ich relacje na ten temat ująć jako próbę sformułowania odpowiedzi na następujące pytania: Na czym polegają i czego dotyczą innowacje wprowadzane przez nauczycieli? Czym kierują się głównie, podejmując się pracy innowacyjnej? Co ułatwia, a co utrudnia wprowadzanie innowacji do praktyki? Jakie są główne efekty ich wprowadzania? Na czym polegają główne niedociągnięcia pracy innowacyjnej?

Takie informacje, pochodzące od nauczycieli danej szkoły, mogą ułatwić wymianę doświadczeń między nimi. Jest to ważna i jak do tej pory zbyt mało doceniana forma szkolenia zawodowego. W przypadku tematu dotyczącego innowacji może to zapoczątkować bądź ułatwić rozprzestrzenianie się innowacji w szkole.

Analiza dorobku pedagogicznego poszczególnych nauczycieli może okazać się niewystarczająca, jeśli nie powiąże się jej z pracą całej szkoły, jeśli nie podejmie się próby określenia, jakie jest znaczenie poszczególnych inicjatyw dla pracy całej szkoły. Chodziłoby tu między innymi o wyjaśnienie następujących problemów:

W jakich dziedzinach pracy szkoły są największe osiągnięcia i jaki jest ich związek z praktyką innowacyjną? Które dziedziny są najbardziej zaniedbane i jakie należy wprowadzić zmiany, by umożliwić przezwyciężenie tych zaniedbań? Które z dotychczasowych osiągnięć szkoły należałoby w większym niż dotychczas stopniu upowszechnić? Jakie są postawy nauczycieli danej szkoły wobec innowacji pedagogicznych? Jakie podstawowe warunki powinny być spełnione, aby szkoła mogła bez większych przeszkód prowadzić pracę innowacyjną?

Oczywiście, możliwość ujęć i interpretacji praktyki innowacyjnej szkoły jest bardzo duża, inwencję w tej sprawie należy pozostawić szkołom (w tym głównie dyrektorom i przewodniczącym konferencji). Powinny mieć one na celu nie tylko realizację założeń konferencji, lecz także przyczynić się do pobudzenia szkoły do działalności innowacyjnej, skorygowania własnych doświadczeń, do określenia roli nauczycieli w ruchu innowacyjnym, do ukształtowania przekonania, że działalność innowacyjna to nie biernie wykonawstwo, lecz przede wszystkim twórcza praca oparta na nieustannych poszukiwaniach i na własnej aktywności. Zainspirowanie nauczycieli do pracy poszukującej i badawczej to jeden z głównych celów konferencji.

★

Aby ten główny cel mógł być przynajmniej w części osiągnięty, należy odpowiednio wcześniej przystąpić do gromadzenia materiału, który ma być przedmiotem analizy na konferencji. Nie chodzi tu o podejmowanie dodatkowych, uciążliwych prac, które przysparzałyby nauczycielom nowych obowiązków, lecz o przyjęcie refleksyjnego, badawczego podejścia do własnej pracy pedagogicznej. Takie refleksyjne podejście pozwoli wyraźniej uświadomić sobie braki i osiągnięcia działalności pedagogicznej, określić własną rolę w praktyce innowacyjnej, poznać przebieg i rozwój wprowadzanych innowacji. Oczywiście, spostrzeżenia na ten temat nie mogą być zebrane z dnia na dzień, lecz w toku długofalowych badań i poszukiwań.

Badania dotyczące różnych zagadnień życia szkolnego prowadzone są zazwyczaj przez osoby spoza szkoły: pracowników naukowych, pracowników administracji szkolnej. Niejednokrotnie są one połączone z kontrolą pracy nauczyciela.

Dla zbierania informacji o innowacjach podstawowe znaczenie mogą mieć badania prowadzone przez samych nauczycieli, podejmowane z ich własnej inicjatywy, z myślą o poznawaniu i doskonaleniu wyników własnej pracy, stosowane jako forma samokontroli i samooceny.

Takie wewnętrzne badania mogą być prowadzone głównie przy pomocy obserwacji własnej pracy ze szczególnym uwzględnieniem tego, co ma cechy i znaczenie innowacji. Taka autoobserwacja i związana z tym autoanaliza może być prowadzona z różnych punktów widzenia. Szczególne znaczenie ma jednak zbieranie i rejestracja tych danych, które mogą stanowić ważny materiał do interpretacji pedagogicznej innowacji. W związku z tym następujące pytania badawcze warte są podjęcia i wyjaśnienia:

1. W jakim celu zostało podjęte działanie innowacyjne (oczekiwania, założone efekty)?

2. W jakim sensie działanie to jest nowe (w stosunku do propozycji nauk pedagogicznych, znanej powszechnie praktyki pedagogicznej, sposobów pracy stosowanych dotychczas w tej szkole)?

3. Czy realizacja tego działania odpowiada potrzebom szkoły, środowiska, uczniów, nauczycieli, rodziców? Na czym to polega?

4. Czy działanie przebiega zgodnie z założonym projektem? Czy w jego realizacji nie występują kolizje, trudności organizacyjne, brak czasu na wykonanie załączonych zadań? Czy przejawy przejściowej dezorganizacji występowały tylko w pierwszej fazie, czy występują przez cały czas? Jeśli wystąpiły trudności i zostały pokonane, to w jaki sposób? Czy doraźne efekty innowacji były na bieżąco sprawdzane i oceniane? Jeśli tak, to czy oceny te miały wpływ na dalszy przebieg działania?

5. Czy działanie innowacyjne miało wpływ na inne działania (tego samego nauczyciela, innych nauczycieli, w tej samej klasie, w innych klasach, w całej szkole), czy miało to wpływ na organizację pracy w szkole, na stosunki między ludźmi, na współdziałanie szkoły ze środowiskiem, na samopoczucie uczniów, ogólną atmosferę wychowawczą itp.?

Wydaje się, że umiejętność autoanalizy i związanej z tym autodiagnozy jest ważnym składnikiem postawy refleksyjnej i może mieć podstawowe znaczenie dla skuteczności pracy innowacyjnej. W związku z tym wnikliwą systematyczną obserwacją powinni być objęci uczniowie, ich reakcje, zachowania spowodowane działaniami innowacyjnymi, uwagi i opinie na temat zajęć, w których uczestniczą. W ten sposób nauczyciel poznaje jednocześnie doraźne skutki innowacji wprowadzanych na różnych zajęciach z uczniami, zbiera informacje niezbędne do podejmowania decyzji dotyczących na przykład tempa wprowadzania innowacji, modyfikacji bieżących innowacji itp.

Dokładnego przemyślenia wymaga sposób powiązania tych poszczególnych doświadczeń innowacyjnych nauczycieli z pracą całej szkoły, ukazania roli innowacji w systemie wychowawczym całej szkoły.

Próby takiego całościowego spojrzenia powinny być podjęte wcześniej, w okresie poprzedzającym konferencję teoretyczno-pedagogiczną — na posiedzeniach rad pedagogicznych, zebraniach zespołów samokształceniowych tak, aby możliwe dokładnie poznać potrzeby, tendencje innowacyjne, możliwości rozwojowe szkoły. Może to mieć istotne znaczenie dla doskonalenia pracy szkoły, dla tworzenia systemu wychowawczego.

JAK GOSPODAROWAĆ

Zapytałem kiedyś prezesa rady zakładowej ZNP: „Jak u was z realizacją funduszu socjalnego?”. Odpowiedział: „Nie wiem, dysponuje nim gminny dyrektor szkół. Ja tylko akceptuję wydatki, podpisuję rachunki”. Odpowiedź ta skłania mnie do zabrania głosu w sprawie roli rady zakładowej w dysponowaniu zakładowym funduszem socjalnym, a także kierunków jego wykorzystania.

Utworzenie tego funduszu zapewniło trwałe środki na cele socjalne pracowników oświaty, wpłynęło odczuwalnie na poprawę warunków życia ich rodzin. Dziś każda gmina czy miasto dysponuje tym funduszem. Jest on głównym narzędziem zakładowej polityki socjalnej, jest jej materialną bazą. Polityka ta musi odpowiadać lokalnym potrzebom. Na pewno będzie inna w środowisku wielkomiejskim, małym, wiejskim, jeszcze inna na wsi. Preliminarz wydatków musi być jednak tak ułożony, by pomoc z funduszu socjalnego w coraz większym stopniu trafiała tam, gdzie istnieje największa sfera nie zaspokojonych potrzeb.

I tu widzę główną rolę rady zakładowej. Powinna wykazać się dużą znajomością potrzeb. Można je rozpoznać przy pomocy ankiety skierowanej do członków ZNP, czy w trakcie indywidualnych rozmów. Chodzi o to, aby otrzymać wszechstronny obraz potrzeb czasowych, turystycznych, kulturalnych członków ZNP w zależności od wieku, płci, stanu rodzinnego, miejsca zamieszkania.

Rozeznanie takie miałyby na celu z jednej strony poinformowanie kolegów, jak dzielony jest fundusz socjalny, z drugiej — zebranie ich uwag na temat dotychczasowego podziału oraz uzyskanie opinii pracowników na temat tego, jak należy zaplanować wydatki, by mogło skorzystać z niego więcej osób niż dotychczas. Usługi nie mogą być przypadkowe, lecz racjonalne, społecznie i ekonomicznie uzasadnione. Odpowiedzialność rad zakładowych w tym zakresie jest duża. Nie może ograniczać się do akceptowania wydatków poczynionych przez administrację szkolną i jej służby socjalne.

Nie zgadzam się z opinią tych nauczycieli, którzy uważają, że fundusz socjalny należy dzielić i przyznawać poszczególnym szkołom proporcjonalnie do liczby zatrudnionych w nich pracowników. Obowiązywać nas powinny pewne preferencje, zwłaszcza na rzecz samotnych matek, rodzin wielodzietnych, młodych małżeństw nauczycielskich będących na dorobku, a także nowatorów, ludzi wzorowo pracujących, pracow-

ków sumiennych i ofiarnych, na których to „stoja” nasze szkoły.

Często stawiamy zarzut, że nagrody w oświacie nie zdają egzaminu, gdyż można je otrzymać raz na cztery lata. Po otrzymaniu nagrody nie ma bodźców do lepszej pracy. Bodźcem takim mogą być świadczenia z funduszu socjalnego w formie ulgowego skierowania na wczasy do atrakcyjnej miejscowości, na wycieczki, imprezy kulturalne itd. Przy pomocy funduszu socjalnego możemy umacniać i rozwijać pozytywne motywacje do lepszej pracy.

Oczywiście, fundusz ten nie może funkcjonować w czysto „dobroczynny” postaci, jak to ma miejsce w sferze pomocy społecznej, gdzie jedynym i wystarczającym kryterium jest sama potrzeba. Bywa i tak, że co roku ze świadczeń korzystają te same osoby, lub ci, którzy skutecznie umieją starać się o nie. Nie wspominam o przypadkach traktowania niektórych osób jako „uprzywilejowanych” ze względu na zajmowane przez nie stanowisko.

Tym ujemnym zjawiskiem muszą się przeciwstawić rady zakładowe. To przecież nie kto inny, jak one są uprawnione do kwalifikowania osób do korzystania z funduszu socjalnego. Wynika to z podstawowych uprawnień związków zawodowych, a także z samej ustawy o zakładowym funduszu socjalnym, której sformułowania wyraźnie mówią, że decyzje dotyczące rozdziału świadczeń należą ostatecznie do rady zakładowej ZNP. One są również zobowiązane do sprawowania społecznej kontroli nad socjalno-bytową działalnością administracji oświatowej. Rady zakładowe powinny być współautorami polityki socjalnej i kontrolerami tej działalności.

Nie do przyjęcia jest i taka polityka, że wszystkie obowiązki przyjmuje na siebie rada zakładowa. To ona załatwia wczasy, rozprawdza skierowania, zakupuje bilety na imprezy kulturalne itd. Po to zostały podjęte decyzje o utworzeniu służb pracowniczych, o przekazaniu im tych obowiązków, by uwolnić rady zakładowe od czynności administracyjnych, by zyskały czas dla dokonywania pogłębionych ocen, analiz ogólnej sytuacji socjalno-bytowej nauczycieli i pracowników administracji i obsługi. Tylko ta rada zakładowa, która ma jasny obraz sytuacji w każdej istotnej sprawie nauczyciela, która wyposażona jest w rzeczowe argumenty, może

zdołać nie tylko wysoki prestiż, ale także stać się liczącym się partnerem kierownictwa szkoły, administracji szkolnej.

Dobrze sporządzony plan socjalny i preliminarz wydatków jest połową sukcesu. Dlatego też powinien być konkretny. Jeśli planowana jest wycieczka — to kiedy, gdzie i dla ilu osób. Jeśli zapomogi rzeczowe to dla ilu osób, w jakiej wysokości, jakie kryteria ich przydziału będą stosowane. Z planem tym powinna być zapoznana cała załoga.

Przyjęła się praktyka, że część środków z funduszu socjalnego jest scentralizowana przy kuratorach. To one zakupują skierowania na wczasy, załatwiają obiekty na kolonie dla dzieci nauczycielskich, organizują przeglądy wojewódzkie twórczości nauczycielskiej, festyny sportowe itd. Tak być powinno. Ale rady zakładowe i tu mogą wiele pomóc.

Bywa tak, że szukamy w kraju skierowań na wczasy, a tymczasem zakład pracy w naszej miejscowości zatrudniający chłopów-robotników ma trudności z rozprawdzeniem skierowań do atrakcyjnych miejscowości wczasowych ze względu na przykład na żniwa. Można by je odkupić.

W wielu rejonach działają chóry, zespoły wokalne-muzyczne, kluby nauczycieli piszących, uprawiających jedną z dziedzin sztuki. Należałoby im pomóc w zakupie materiałów, instrumentów, strojów, opłaceniu instruktora. Te formy działalności nauczycieli wzbogacają ich intelekt, procentują w pracy dydaktyczno-wychowawczej z młodzieżą. Należy je więc wspierać materialnie ze środków funduszu socjalnego.

Jeśli w gminie jest mało chętnych na wycieczkę, na wyjazd do teatru, to można porozumieć się z sąsiednią gminą, zrobić wspólny wyjazd. Działają przecież międzygminne czy „międzynarodowe” zespoły sportowe, chóry, koła PTTK, itd. Spotkania takie cementują zespoły nauczycielskie, służą wymianie doświadczeń. Nie zasklepiajmy się „we własnej skorupie”. Finansować też można wspólnie.

Organizujmy więcej festynów sportowych dla rodzin nauczycielskich, wycieczek sobotnio-niedzielnich, masowych zawodów sportowych.

W ciągu tych kilku lat osiągnęliśmy duży postęp w zaspokajaniu potrzeb nauczycieli i ich rodzin. Cenią oni sobie wysoko naszą działalność w tej dziedzinie. Mają jednak i nie zaspokojone potrzeby. Zaspokoić je możemy, tym bardziej, że wzrósł nam fundusz socjalny.

Tych kilka uwag przedkładam na początek roku kalendarzowego, kiedy przystąpimy do układania nowego preliminarza wydatków z funduszu socjalnego. Jeśli ktoś z moich propozycji skorzysta, miałbym pełną satysfakcję.

ADAM ŁAZAR
Lubaczów

Świńnikiem w latach 1945—1975”, kol. Zofii Kopce i przyznać jej nagrodę za 1978 rok.

Praca została napisana na Uniwersytecie Wrocławskim im. B. Bieruta pod kierunkiem doc. dr hab. Antoniego Smółalskiego. Jest ona próbą syntetycznego ujęcia działalności ZNP w powiecie świdnickim w okresie 30-lecia Polski Ludowej. Praca ma charakter związkowy, badawczy, pionierski w pełni odpowiada regulaminowi stypendium.

Komisja zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że w terminie do 15 grudnia 1979 r. przyjmowane będą prace magisterskie dotyczące działalności nauczycielskiego ruchu zawodowego w Polsce. Będą one kandydowały do stypendium za 1979 r. Prace należy kierować pod adresem: Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.

Sekretarz Komisji
ZDZISŁAW WRZESZCZ

STYPENDIUM

im. ZBIGNIEWA MARCINIAKA

1 lutego 1979 r. w siedzibie Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, odbyło się posiedzenie Komisji Stypendialnej, przyznającej roczną nagrodę im. doc. dr hab. Zbigniewa Marciniaka.

Po wnikliwej i wszechstronnej analizie nadesłanych prac, Komisja pod przewodnictwem wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP, kol. Wł. Wawrzyniowskiego, postanowiła wyróżnić pracę magisterską pt. „Związek Nauczycielstwa Polskiego w powiecie

każdy członek ZNP pragnący korzystać z zakwaterowania w naszym hotelu, powinien zgłosić swoje życzenie na piśmie z wyprzedzeniem co najmniej 14-dniowym. Termin taki pozwala dyrekcji hotelu udzielić pisemnej odpowiedzi o możliwości przyjęcia zamówienia. Przestrzeganie tej zasady rezerwowania miejsc jest szczególnie konieczne teraz, ze względu na znaczne zmniejszenie liczby miejsc w czasie trwania prac remontowych. Równocześnie z góry przepra-

szamy tych wszystkich Kolegów, których potrzeby nie będą mogły być zaspokojone. Wyrażamy przy tym przekonanie, iż po zakończeniu prac remontowo-modernizacyjnych Koledzy będą bardziej zadowoleni z warunków i standardu wyposażenia naszego domu, bowiem nie będzie już pokoi wieloosobowych, w których pobyt nie zapewnia pełnych warunków wypoczynku.

Dyrekcja
Domu Nauczyciela

GŁOS WYJAŚNIA

— Jaki jest udział rady zakładowej w przypadku powołania lub odwołania nauczyciela od pełnienia funkcji kierowniczej w szkole?

Zgodnie z § 6 ust. 2 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 2 lipca 1973 r. w sprawie przepisów wykonawczych dotyczących praw, obowiązków i uposażenia nauczycieli (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania Nr 12, poz. 100) jednostka administracji oświatowej stopnia podstawowego zasięga — przed powołaniem i odwołaniem nauczyciela od pełnienia funkcji kierowniczej w szkole — opinii właściwej rady zakładowej ZNP.

— W jakim przypadku do rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem wymagana jest zgoda Zarządu Głównego ZNP?

a) Zgodnie z postanowieniami art. 13 ust. 2 załącznika do zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 29 grudnia 1973 r. w sprawie szczegółowych zasad współdziałania organów administracji szkolnej z ogniwami ZNP (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania Nr 1, poz. 3, z 1974 r.), rozwiązanie stosunku pracy z przyczyn określonych w art. 96 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela (Dziennik Ustaw Nr 16, poz. 114 z 1972 roku) — wymaga uzgodnienia na piśmie z Zarządem Głównym ZNP.

b) Zgodnie z art. 52 § 4 Kodeksu Pracy rozwiązanie stosunku pracy z członkiem rady zakładowej lub delegatem związkowym wymaga uprzedniej zgody bezpośrednio nadzórnej instancji związkowej (Zarządu Głównego).

— Czy rada zakładowa ZNP może zgłaszać wnioski o przyznanie nauczycielom dodatków specjalnych?

Zgodnie z § 3 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 4 lipca 1974 roku w sprawie trybu i zasad przyznawania nauczycielom dodatków specjalnych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa

Oświaty i Wychowania Nr 7, poz. 51), niezależnie od postanowień § 2 (który mówi, kto przedkłada wnioski o przyznanie dodatków specjalnych), wnioski o przyznanie dodatków specjalnych nauczycielom — dyrektorom szkół (placówek), ich zastępcom i nauczycielom pełniącym inne funkcje kierownicze oraz wizytatorom — metodykom przedmiotowym mogą zgłaszać również rady zakładowe ZNP.

— Czy rada zakładowa ZNP powinna być poinformowana o przyznaniu nauczycielowi dodatku specjalnego?

Zgodnie z § 5 ust. 2 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 4 lipca 1974 roku o podjętych decyzjach w sprawie przyznania dodatków specjalnych powinny być poinformowane właściwe terenowe rady zakładowe ZNP.

— Czy ognia ZNP mają prawo zgłaszać organom administracji własne propozycje i kandydatury w sprawie wyróżnień i odznaczeń nauczycieli?

W myśl art. 16 pkt. 3 załącznika do zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 29 grudnia 1973 roku w sprawie szczegółowych zasad współdziałania organów administracji szkolnej z ogniwami ZNP — ognia ZNP mają prawo zgłaszać organom administracji własne propozycje i kandydatury w sprawie wyróżnień i odznaczeń dla nauczycieli.

— Czy odwołanie nauczyciela od otrzymanej opinii wniesione do jednostki nadzórnej powinno być przez tę jednostkę uzgodnione z Zarządem Głównym ZNP?

Zgodnie z art. 14, ust. 3 załącznika do zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 29 grudnia 1973 roku, w ciągu 7 dni od otrzymania opinii służy nauczycielowi prawo odwołania się do jednostki nadzórnej, która odwołanie załatwia w uzgodnieniu z Zarządem Głównym ZNP.

— Jak powinny być załatwiane interwencje związkowe w sprawach roszczeń pracowniczych ze stosunku pracy?

Zgodnie z art. 19 pkt 2 załącznika do zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 29 grudnia 1973 roku, interwencja Związku w sprawach roszczeń pracowniczych ze stosunku pracy zobowiązuje organ administracji do rozpatrzenia sprawy i udzielenia interweniującemu ogniwu ZNP odpowiedzi na piśmie.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ W MYCIELINIE, 62-831 KORZENIEW, tel. 28, zatrudni natychmiast w Szkole Podstawowej w Dzierżbie woj. kaliskiej dwóch nauczycieli o specjalności filologia rosyjska i wychowanie muzyczne (z możliwością nauczania takich przedmiotów jak: geografia, historia, wychowanie plastyczne i zajęcia praktyczno-techniczne). Najchętniej widziarne jest małżeństwo. Mieszkanie rodzinne 3 pokoje, kuchnia, telefon, garaż, budynek gospodarczy, ogród w byłym p. fil. w Gadowie 3 km od Dzierżby — z pewnością. Istnieje bardzo dogodne połączenie PKS — relacji Gadow-Kalisz. K-10

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka matematyki poszukuje pracy w szkole zawodowej lub średniej. Wykształcenie wyższe magisterskie. Warunek mieszkanie. Oferty kierować: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr „11”.

Nauczycielka — SN — wychowanie muzyczne, z 12-letnim stażem instruktora ZNP, podejmie pracę w szkole. Warunek mieszkanie rodzinne. Oferty: Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, dla nr „12”.

Młode małżeństwo nauczycielskie ze stażem pracy, wykształcenie wyższe, kierunek nauczanie początkowe, magister wychowania fizycznego (+ trener zapasów II klasy) — poszukuje pracy od zaraz ze względu na trudne warunki mieszkaniowe. Oferty: Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr „13”.

Magister historii z 10-letnim stażem poszukuje pracy w szkole średniej z mieszkaniem dla trzyosobowej rodziny. Oferty: Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr „14”.

Magister historii z 10-letnim stażem poszukuje pracy w szkole średniej z mieszkaniem dla trzyosobowej rodziny. Oferty: Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr „14”.

Małżeństwo, wyższe wykształcenie mgr matematyki i fizyki podejmie pracę od nowego roku szkolnego w mieście. Warunek mieszkanie rodzinne. Oferty: ANNA MOLENDĄ ul. Miła 5, 42-200 Częstochowa.

Magister filologii rosyjskiej po studiach w ZSRR z trzynastoletnim stażem podejmie pracę najchętniej w Zespole Szkół Zawodowych. Warunek — mieszkanie rodzinne z wygodami. Oferty należy składać pod adresem: mgr Jadwiga Korolowa, 72-400 Kamień Pomorski, ul. Dzierżyńskiego 4/22.

Zamienie mieszkanie M3, w mieście, na podobne na wsi. Busko Wąclaw, 57-440 Nowa Ruda 4, ul. Topolowa 2/7 wojew. lubuski.

Nauczycielka, mgr techniki, konstruktor harcerski, poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie. Oferty: Biuro Ogłoszeń 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr 18.

Nauczyciele matematyki (małżeństwo, wykształcenie wyższe, ukończony kurs nauczania informatyki) podejmą pracę w szkolnictwie. Warunek — mieszkanie rodzinne w nowym budownictwie. Oferty: Biuro Ogłoszeń 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr 19.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polsakiewicz, Alicja Racewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybakczyk (zastępca redaktora naczelnego), Henryka Witalewska (kierownik działu kultury i wychowania), redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Koscielnik, Hanna Kalinowska.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86, Nr indeksu 35023. Zam. 349, C-125.

SZACH-MAT W KAŻDEJ SZKOLE

NALEPSZE NA RELAKS

KSZTAŁCĄ UMYSŁ

ROZWIJAJĄ INTELEKTUALNIE

Po kilku publikacjach i anonasach na temat znaczenia gry w szachy poszliśmy za ciosem, że użyjemy tego bokserskiego terminu. W styczniu br. zespół w składzie: minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, dyrektor departamentu tego resortu do spraw kultury fizycznej, turystyki i zdrowia — Jerzy Skorowski oraz z „Głosu Nauczycielskiego” jego naczelny redaktor Zbigniew Pawłowski wraz ze współpracownikami pisma — publicystą Mieczysławem Bilskim i szachowym ekspertem Bogdanem Kusińskim — spotkali się, by przedyskutować problem wprowadzenia do szkół podstawowych i ponadpodstawowych gry w szachy.

Nie ma w tym nic dziwnego. Warto podkreślić, że nasi sąsiedzi, zwłaszcza działacze szkolni z ZSRR i NRD, już dawno odkryli wartość, jakie kryją się w uprawianiu przez młodzież szkolną szachów. Po części jest to sport, po części ćwiczenia intelektualne. Szachy ćwiczą wspaniale umysł, uczą taktyki postępowania, cierpliwości, wyrozumowanego działania. Dodajmy, że gra w szachy pozostawia czas na logiczne rozmyślanie i sprawia, że tworzy się u człowieka nawyk takiego postępowania.

Nie trzeba wymieniać wtęcej zalet w kierunku „naprawiania umysłu”, jego szkolenia, bo szachy same wspaniale się bronią, jeśli ktokolwiek ma jakieś zarzuty, że to sport, który w pewnym sensie zniewala i przywiązuje do... stolika. Nic z tych rzeczy. O tym, że szachy stanowią niebagatelny element zdrowego i potrzebnego relaksu, rozpisywali się znani mistrzowie i arcymistrzowie. Ich nerwy są jak postronki. Żadna sprawa nie jest w stanie wywołać u nich zbytecznego napięcia. A i fizycznie szachiści do ułomków nie należą.

Wzorować się na tym, czy się nie wzorować? Wspomniany zespół wypowiedział się jednomyślnie: trzeba i należy do gry w szachy „ustawić się przodem”, czyli pozytywnie. I tak właśnie postąpiliśmy. Padły pierwsze propozycje. Mianowicie pierwszą proponowaną koncepcję sprowadziliśmy do następujących tez:

— wprowadzić grę w szachy w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych i uznać, że wszystko, co jest z tym związane, powinno się odbywać w czasie dwu, trzech godzin na zajęciach pozalekcyjnych, uwzględniając specyfikę szkół, ich możliwości itd;

— szczególny nacisk należałoby położyć na naukę gry w szachy wśród najmłodszych; w tym celu istnieje potrzeba uwzględnienia zamiłowań nauczycieli; byłiby oni tymi pierwszymi, którzy zaczęli przecierać szlaki;

— w drugiej fazie nastąpi okres szkolenia fachowców gry w szachy, do czego przyczynią się letnie obozy młodzieży szkolnej pod opieką nauczycieli, którzy będą brać udział w rozmaitych kursach.

Oczywiście, nie sposób pominąć tutaj sprawy partnerstwa, bo bez partnerów trudno cokolwiek prorokować i zamierzać. Stąd władze oświatowe liczą mocno na ZHP, SZS, ich terenowe agendy. Już dziś sprawą pragniemy zainteresować komitety rodzicielskie. Tylko przy ich wydatnej współpracy i współdziałaniu rysuje się szansa zrealizowania tego pożytecznego zamierzenia. Dla Szkolnego Związku Sportowego i Polskiego Związku Szachowego pozostaje pole do popisu szczególnie w zaproporowaniu systemu rozgrywek, corocznych batalii o miano najlepszych szkół.

Wiemy dobrze, jak bardzo przyjęły się w kraju tak zwane szkolne olimpiady przedmiotowe. Nic nie stoi na przeszkodzie, by podobną popularność zdobyły sobie olimpiady szachowe, które można by rozgrywać na wzór wspomnianych wyżej.

Perspektywy i nadzieje wiązać można z całą akcją letnią. Nie zawsze pogoda sprzyja wychodzeniu w teren i uprawianiu sportów na powietrzu. Finały olimpiady szachowej na obozach — czy taki termin odpowiadałby zainteresowanym, czyli uczniom i szkołom? To jedno z konkretnych pytań, które już dziś adresujemy do naszych czytelników, a wśród nich do nauczycieli, którzy nas czytają.

Co na to wszystko związkowcy, działacze i członkowie ZNP? Szachy to ich domena! Centralny turniej rozgrywany corocznie pod patronatem ZG ZNP może tu być wzorem, jak należy podejść do problemu i jak go rozgryźć. Czekamy na odzew!

Ba, powie malkontent i sceptyk. A co ze sprzętem? Drogie zwłaszcza i trudne do nabycia są tablice demonstracyjne, które na ogół sprowadzamy z zagranicy. I ten dylemat poddajemy pod rozwagę. Ale jednocześnie sugerujemy, by próbować rozwiązać go po gospodarku — własnym spo-

sobem i własnymi siłami. Być może odezwą się kierownicy i użytkownicy szkolnych warsztatów. Każda inicjatywa, która wyszłaby naprzeciw, jest do przyjęcia i zaakceptowania. Z pewnymi próbami w sprawie masowej produkcji szachów mieliśmy już do czynienia. Część z nich szkoły nabyły i młodzież z nich korzysta.

Ponieważ nie strzelamy na ślepo, pragniemy przypomnieć, że to, co proponujemy, jest krokiem dalszym po postawionym wcześniej na rzecz rozwijania gry w szachy w szkolnictwie. Była już podpisana umowa pomiędzy resortem oświaty i Polskim Związkiem Szachowym w tej sprawie. Wyniki są pozytywne. I tak w dorocznych rozgrywkach o puchar ministra oświaty i wychowania bierze udział około 40 tys. młodych adeptów tej gry, rekrutujących się wyłącznie spośród uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Dochodzą rozgrywki wojewódzkie w ramach i grzysk szkolnych. Z dokumentacji wynika, że w około 30 województwach szachy mocno się zadomowiły. Niektóre szkoły swój udział zadeklarowały w rozgrywkach spartakiadowych i zdaje to egzamin.

Jednym słowem, potężna partycypacja szkolnictwa w rozgrywkach szachowych na różnych szczeblach. Chodzi jednak o to, by przyciągać coraz większe rzesze młodzieży do gry w szachy, faworyzować je w szkołach, powodować, by tę dyscyplinę uprawiała ona systematycznie dla własnego pożytku, w sensie umysłowym.

Wśród rzeczników naszej i dei widzimy środki masowego przekazu. Takie pisma, jak „Na przelaj”, „Świat Młodych” nade wszystko powitalibyśmy jako współorganizatorów ogólnopolskiego zamierzenia. Wierzymy, że nie przemilczą naszego zaproszenia.

Obecnie w przygotowaniu znajduje się koncepcja całego przedsięwzięcia. Zanim cokolwiek opublikujemy, chcielibyśmy usłyszeć, co o tym sądzą przede wszystkim nauczyciele i dlatego czekamy na listy z ich propozycjami, uwagami, danymi regulaminowymi, jeśli ktoś miałby coś konkretnego do zaproponowania.

Z myślą o współpracy oczekujemy na oddźwięk organizacji i instytucji, które wymieniliśmy jako współpartnerów. Należy sądzić, że słowo wtrąci przemysł sportowy. Nie tylko narty, oszczepy, piłki są sprzętem marzeń młodzieży. Szachiści to również prawdziwi marzyciele. Pragnęliby się dowiedzieć, czy przemysł sportowy mógłby się podjąć wykonania tablic demonstracyjnych. Oczekujemy odpowiedzi pozytywnej, znając stosunek producentów do nadawania realnych kształtów temu, co wynika ze społecznego zapotrzebowania.

A zatem szachiści na start! Podchwycicie inicjatywę! Poprzyjcie ją swoimi działaniami!



FRASZKI

PRACOWNIK
Chociaż stronił od łopaty,
kopie dolki (nie poza tym).

wypuścił psychę
z każdego balona.

NIETYPOWY
Bez żadnych żartów — tęga
głowa:
czapki nie może dopasować.
Bogusław Wiecek

KÓŁKO
Wśród wielu kółek w szkole,
mam chyba trochę racji,
nierzadkie bywa koło
wzajemnej adoracji.
Wiesław Czermak

CZARNA WIZJA
Wnet za grę w drużynę
żądać będzie wielu
Oprócz samochodów,
mieszkań... na Wawelu.

**ZWIERZENIA
KONFORMISTY**
Ja nigdy z protestem
Milczę, więc jestem.
Jan Bachrij

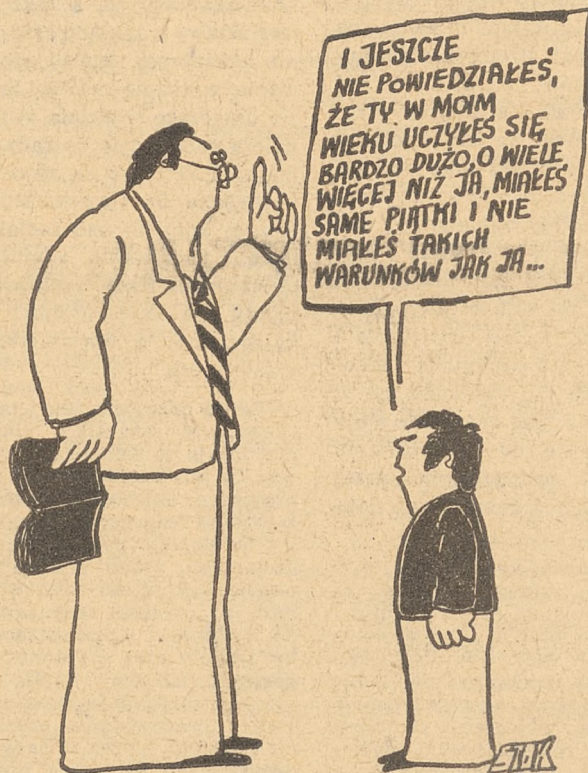
NA RINGU ŻYCIA
Ten idzie jak burza,
nie ma dlań fortacy!
Talent? Skądże znowa!
...ma solidne plecy.
Eugeniusz Korkosz

RYBA
W dągu długich wędrówek
(sądzę, że nie chybię)
napotkałem istotę,
co nie łągała: — rybę.
Zbigniew Uchnast

GAWĘDZIARZ
Myśl poczuwając pewnikiem,
że wszystko da się językiem.
Józef Bułatowicz

WBREW POZOROM
Najlepiej się czuje,
po prostu — wybornie,
w starej,
klasowo-lekcyjnej
formie.
Kazimierz Gorzelski

SZPIŁKA
Smilka satyry
dobrze zaostrzona



MYŚLI TAKIE SOBIE

Nie sztuka mówić płynnie, gdy się leje wodę.

Nie dziwnego, że traci na wadze, ten kto wszystko wrzuci na innych.

Władysław Włodarczyk

Lanie wody jest szczególnie niebezpieczne zimą. Łatwo samemu zostać się na lodzie.

Józef Witkowski

Niektórzy dopiero wtedy usłyszą, co w trawie piszczy, kiedy znajdą się na zielonej trawce.

Zwykle tam, gdzie istnieje posorna harmonia, nie wszystko gra.

Stanisław Mocarski

Zamiast wzruszyć ramieniem, spowodował wzruszenie ramion.

Pociesza się, że jest na szarym końcu czarnej listy.

Józef Bułatowicz

Stanął na wysokości zadania. Stojąc na górze, bacznie przyglądał się, jak inni je wykonują.

Zwierzętnikom rzadko przebacza się to, co się zawsze podwładnym wytyka.

Największą niewiarę budzą w nas ci, dla których wszystko jest jasne.

Zbigniew Hołduj

